

wiosna 2010

ISSN 0869-8350

głos ewangeliczny

kwartalnik Kościoła
Ewangelicznych Chrześcijan



[Pułapka perfekcjonizmu] str. 5 [Ewangelia ratunkiem] str. 9
[Czym jest postmodernizm] str. 13 [Z życia Zborów] str. 20

SŁOWO OD PREZBITERA NACZELNEGO

Święte chrześcijaństwo

Bóg zbawił mnie wiele lat temu. Wyzwolił mnie z pijaństwa, niemoralności, materializmu, uzależnień, egoizmu. Stało się to po spotkaniu chrześcijan, na które zaprosił mnie mój kolega. Zastanawiałem się, dlaczego poszedłem na to spotkanie. Odpowiedź, jaką mam dzisiaj jest ta, że Marek prowadził święte życie. To zachęciło mnie, aby pójść i zobaczyć z kim się on zadaje. Miałem wielu znajomych przyznających się do chrześcijaństwa, lecz tylko życie Marka zastanawiało mnie głębiej. Później zrozumiałem słowa z 1 Listu Ap. Piotra 1,15-16 mówiące; „sami też bądźcie świętymi we wszelkim postępowaniu waszym...świątymi bądźcie, bo Ja jestem święty”

Fragment świadectwa z chrześcijańskiego czasopisma.

ISSN 0869-8350
głos
ewangeliczny

cena: 6 zł + koszt przesyłki
prenumerata roczna: 32 zł

Misje w Kościele:

Komitet ds. Pracy wśród Dzieci
ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole
tel. 077 4567560
e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

Wydawnictwo Legatio
ul. Zdrojowa 14, 87-816 Włocławek
tel. 054 2364127
e-mail: legatio@legatio.pl
www.legatio.pl

Misja „Nadzieja dla Wszystkich”
Jarosław Gaudek
ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin

Komitet - Kobiety Kobietom
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa
e-mail: mikadka@gmail.com

Ewangeliczna Fundacja
Przyjaciół Rodziny
ul. Stanisławowska 14
03-832 Warszawa
022 813-30-40

Agenda KECh Alfred Radzi
al. Jedności Narodowej 11U/1
71-415 Szczecin
Mariusz Socha 091 426 11 52

Ogólnopolska Organizacja Skautowska
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa
tel. 0 603 088 033
e-mail: scouting@wp.pl
www.oos.of.pl

Agenda KECh Misja Namiotowa
00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10
e-mail: sekretariat@kech.pl
Cezary Komisarz 0509 307 702



Kościół Ewangelicznych Chrześcijan

ul. Zagórna 10,
00-441 Warszawa
tel./fax 022 622 79 40
sekretariat@kech.pl,
www.kech.pl

Tadeusz Tołwiński – Prezbitr Naczelny
Jacek Duda – z-ca Przewodniczącego RK
Tomasz Chyłka – Sekretarz
Daniel Krystoń – Skarbnik
Członkowie Rady Kościoła – Leon Dziadkowiec,
Mariusz Socha, Sławomir Rutkowski



Święte chrześcijaństwo zaczyna się od:

Nawrócenia

Boża świętość zaczyna się od zbawienia. Jako ludzie sami z siebie nie możemy być święci. Nasze serca są brudne (Izaj. 64,6). Ujmując to inaczej należy powiedzieć, że nie jesteśmy w stanie niczym przypodobać się Bogu, żadnym uczynkiem. Czasami rzeczywiście „stać” nas na „religijne uczynki”, lecz one i tak nie dadzą nam zbawienia. (Ef. 2,9). Człowiek próbujący zarobić swoimi uczynkami na świętość mija się z Bożą drogą zbawienia, która jest z łaski przez wiarę. Nie ma możliwości prowadzenia świętego życia bez doświadczenia najpierw zbawienia. Gdy człowiek tego doświadczy, wtedy jest stworzony do *dobrych uczynków, aby w nich chodził* (Ef 2,10).

Budowania

Nie można chodzić w świętości bez duchowego zrozumienia Słowa Bożego. Ap. Paweł zrozumiał po nawróceniu tą zasadę, gdyż napisał do Tymoteusza: *Całe pismo jest natchnione, pożyteczne do nauki do wykrywania błędów...* (2 Tym 3,16-17). Wielu „chrześcijan” w naszym kraju nie czyta Pisma Świętego i nie zastanawia się nad „swoją wiarą”. Wolą być prowadzeni słowami innych lub według swojego sumienia. Nic bardziej złudnego, z powodu grzesznej natury mamy błędne myślenie o naszej sprawiedliwości i możliwościach sumienia, które łatwo jest oszukać i zagłuszyć, nie zdając sobie nawet z tego sprawy. Przed nawróceniem Paweł uważał siebie za człowieka sprawiedliwego, po nawróceniu swoje cielesne zasługi uznał za *śmiecie* (Flp 3,7-8). W świetle Słowa Bożego możemy zobaczyć nasz brud

oraz doświadczyć możliwości oczyszczenia. *Wy już czyści jesteście dla słowa, które wam głosiłem* (J 15,3).

Życia

Życie człowieka nawróconego „z góry” i oddanego poznawaniu Jego Słowa z pewnością charakteryzować się będzie zmienionym postępowaniem w każdej sferze życia. Prowadzenie „świętego” życia jest pierwszym powodem, dla którego nas Jezus zbawił i zostawił na pewien czas. Jesteśmy na ziemi, aby świecić blaskiem Jezusa, dzięki czemu inni będą mogli przyjść do Jego poznania i doświadczyć przemiany życia, *aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy* (1 Tm 2,4). Bóg do wypełnienia tego planu potrzebuje ludzi żyjących świętym życiem. W Biblii czytamy: *do uświęcenia...bez którego nikt nie ujrzy Pana* (Hbr 12,14). Dla ludzi tego świata (i nas również) od przynależności wyznaniowej ciekawszy jest chrześcijanin żyjący świętym życiem, osoba taka ma większy wpływ na otoczenie niż niejeden *dobry mówca*.



Tadeusz Tołwiński
pastor, Prezbiter Naczelny

SŁOWO OD REDAKCJI

Dopókiż, Panie, będziesz mnie stale zapominał? Dopókiż zakrywać będziesz oblicze swoje przede mną? Ps 13,2-6

Zostało może pół metra!

Zostało może pół metra! Taki napis umieścić człowiek na ścianie swego gabinetu, gdy usłyszał historię o pewnym poszukiwaczu złota. Zniechęcony brakiem rezultatów sprzedał on swoją działkę innemu poszukiwaczowi. Nowy właściciel przekopał tylko pół metra ziemi i odkrył jedno z najbogatszych złóż złota w tej okolicy. Jedno jest pewne. Poprzedni człowiek za szybko zrezygnował.

Bycie uczciwym wobec Boga, to pierwszy krok w kierunku zwycięstwa nad frustracją

Czasem, gdy wzbiera nas chęć powiedzenia: „Mam już dość”, wówczas wszystko, co możemy zrobić to omówić problem z przyjacielem, by pomógł nam na nowo spojrzeć na wszystko z właściwej perspektywy. W tym psalmie, fraza „dopókiż/jak długo” powtarza się cztery razy w pierwszych dwóch wierszach wskazując na głębię strapienia Dawida. Psalmista wyraził swoje uczucia do Boga i odzyskał siłę. Na koniec modlitwy (Ps 13,6) znów odżyła jego nadzieja i zaufanie do Boga. W modlitwie możemy wyrazić każde nasze uczucie i omówić każdy problem z Bogiem, a On pomoże nam odzyskać właściwą perspektywę i pokój, spojrzeć na życie z Bożej strony, jak niegdyś prorok Habakuk (Księga Habakuka 3,17-19).

Prawdziwe zaufanie nie daje za wygraną.

Dawid często twierdził, że Bóg niejako spóźnił się i nie podejmował działania w jego sprawie. Podobnie i my wielokrotnie okazujemy tę



samą niecierpliwość. Czasem wydaje się, że zło i cierpienie, presja nie ma końca i wtedy zastanawiamy się, kiedy Bóg powie: „Stop!” Dawid mimo takich uczuć i myśli potwierdził, że będzie nadal ufał Bogu bez względu na to, jak długo będzie musiał czekać na Bożą sprawiedliwość i Boże działanie, bo Bóg ma zawsze swój cel we wszystkim, nawet jeśli go nie dostrzegamy z powodu łez. Kiedy czujesz się zniecierpliwiony, bliski dania za wygraną, przywołaj na pamięć mocną wiarę Dawida w niezawodną miłość Boga. *Ja bo-*

wiem ufam łasce twojej! Niech się raduje serce moje zbawieniem twoim! Będę śpiewał Panu, bo okazał mi dobroć (Ps 13,6).

Bóg jest absolutnie suwerenny. Jest to jednym z głównych powodów, by się nie poddawać.

A Jezus, obróciwszy się i ujrawszy ją, rzekł: Ufaj, córko, wiara twoja uzdrowiła cię. I od tej chwili niewiasta była uzdrowiona. (Mt 9,22).

Oto Bóg zmienił sytuację, która trwała przez lata. Podobnie jak trędowaty i ludzie opętani przez demony, ta chora kobieta została uznana za nieczystą. Przez dwanaście lat była jedną z „nieczystych i niedotykalnych”. Nie była w stanie prowadzić normalnego życia. Ale Jezus to zmienił. Odnowił, uzdrowił i zbawił tę niewiastę. Czasami jesteśmy skłonni postawić krzyżyk na ludziach albo sytuacjach, które nie zmieniają się przez wiele lat. Bóg może zmienić to, co wydaje się niezmiennie, dać nowy cel i nadzieję. Bóg mógł zrezygnować z okazywania troski o człowieka po upadku prarodzców, potem po potopie, ale tego nie uczynił. Na samym początku stworzenia widzimy chaos, ciemność, pustkę, otchłań. Moznaby rzec: „No, z tym to nic się już nie da zrobić!” I wtedy Bóg przystąpił do działania.

Bóg chce ofiarować Tobie to, co najlepsze.

Twoja rezygnacja może spowodować, że cię to ominie. (Czyt. 2 Koryntian 4,16-17). Chociaż nasze ciała obumierają, nasz duch jest odnawiany każdego dnia. Jakże łatwo jest dać za wygraną! Wszyscy doświadczamy problemów w relacjach, w pracy, w szkole itp. Chcemy „odłożyć zabawki” i pójść sobie. Gdy Apostoł Paweł doświadczał mocnych sprzeciwów i prześladowań nie myślał tak szybko o poddaniu się. Skupiał się raczej na umacnianiu wewnętrznego człowieka przez Ducha Świętego. Nie pozwól, by znużenie, ból, krytyka spowodowała w tobie zniechęcenie i brak nadziei. Odnawiaj swoją pasję, by służyć Chrystusowi tak jak ap. Paweł. Pamiętaj o wiecznej nagrodzie, a nie o przeszkodach. Twoja słabość pozwala Chrystusowi przyjść ze swoją mocą, by wesprzeć ciebie zawsze wtedy, kiedy tego potrzebujesz. Czyż nie jest tak, że kiedy jedni rezygnują, drudzy o tej samej sytuacji mówią: O rany! Ale okazała! A może i tobie zostało tylko pół metra?

Krzysztof Włodarczyk



CHCIAŁBYM

*Chcę Ojciec słuchać, lecz tak by słyszeć
Słowo o Twojej miłości
Pragnę też trwania, ale takiego
By wciąż być w Twojej bliskości.*

*Jeżeli patrzę, to chciałbym widzieć
Nie zamglonymi oczami
Dobroć, serdeczność, przyjaźń, otwartość
Codziennie – nie czasami.*

*Chciałbym być Ojciec owocem winnym
Dorodnym i soczystym
W mowie rozsądnym, w działaniu czynnym
Z sercem jak kryształ czystym.*

*Pragnę się Ojciec Tobie podobać
Żyć zgodnie z Twym oczekiwaniem
Miło od braci, sióstr słyszeć słowa:
„Tyś naszym zbudowaniem”.*

*Trzeba mi Panie Twojej opieki
Twojego ramienia silnego
Tyś Królem Królów na wieków wieki
Więc broń mnie od złego.*

*Przyjm dobry Boże cześć, uwielbienie
Pochylam głowę w podziękę
Hold Ci zanoszę i dziękczynienie
W błogosławione Twe ręce.*

Romuald Szymański
II Zbór KECh w Szczecinie





Pułapka perfekcjonizmu

Dążenie do doskonałości może przerodzić się w straszliwe bałwochwalstwo. Można to zauważyć na tysiącach przykładów. Poślubiasz kogoś, o kim wiesz, że jest perfekcjonistą i już pierwszego wieczoru odkrywasz jak to jest, gdy ktoś cię strofuje za wyciskanie pasty do zębów z tubki w niewłaściwy sposób.

Ludzie mogą być perfekcjonistami w pewnych dziedzinach, a w innych nie. W naszej rodzinie razem z żoną jesteśmy urodzonymi organizatorami. Nieuchronnie pojawiają się problemy, gdy bez konsultacji organizujemy tę samą rzecz w zupełnie inny sposób i oczekujemy, że druga osoba zastosuje się do naszych „doskonałych” planów.

Rodzice perfekcjniści mogą być niezwykle surowi dla swoich dzieci. Nie tylko jeśli chodzi o ich zachowanie, lecz również o umiejętności, osiągnięcia sportowe, wyniki w nauce, zajęcia rekreacyjne – mogą zacząć lekceważyć ich wysiłki i krytykować za niespełnienie ich, szczerze mówiąc nierealnych, oczekiwań.

Perfekcjonizm w swoim gorszym wydaniu wkrada się również do Kościoła. Kilka lat temu, razem z jednym z najlepszych znanych mi kaznodziejów, usiadłem po spotkaniu modlitewnym, żeby wypić kawę. To niezwykle człowiek. Nie zdarzyło się, abym – słuchając jego kazania – czegoś się nie nauczył i nie odczuł potrzeby zmiany w jakiejś dziedzinie życia. Nie mam zbyt wielu okazji do słuchania go, jednak jego służba przez Boże Słowo nieustannie zmienia mój sposób myślenia. Choć nie ma jeszcze pięćdziesięciu lat, pełni bardzo ważną funkcję w kościele. Lecz tego wieczoru przy kawie zaczął mówić do mnie cichym głosem: „Don, prawdę mówiąc, czuję się już zmęczony. Po raz pierwszy zaczynam rozumieć, dlaczego niektórzy uzdolnieni kaznodzieje kończą w wieku pięćdziesięciu lat jako administratorzy lub nauczyciele. Nie mogę dalej tak służyć, niedziela za niedzielą, tydzień po tygodniu. Wypalę się. Jestem zmęczony. Muszę wyznaczyć, że jestem takim perfekcjonistą, że nie potrafię wyjść za kazalnica bez

gruntownego przygotowania się. Jeśli nie czuję, że moje przesłanie jest dobrze przygotowane, nie jestem z niego zadowolony”.

Odpowiedziałem mu w kilku zdaniach i zakończyliśmy wspólną modlitwę. Kilka miesięcy później, gdy głosiłem Słowo i nauczałem w Australii, ktoś przesłał mi jedno z powieści Broughtona Knoxa, byłego dyrektora Moore Theological College. Według pewnego doniesienia, Knox powiedział kiedyś swoim studentom: „Boga nie interesuje stuprocentowość”. Jednak istnieje jedna dziedzina, w której Bóg jej właśnie oczekuje. Pragnie On naszego całkowitego zaufania i posłuszeństwa. Chce, abyśmy służyli Mu ze stuprocentową lojalnością. Lecz to On musi być w centrum. Knox miał na myśli to, że nasza „stuprocentowość” często nie oznacza wcale bezwarunkowego oddania Bogu i Jego Ewangelii, lecz jest zwykłym wymysłem perfekcjonistycznej osobowości. Wielu ludzi nie widzi sensu robienia czegoś, jeśli nie mogą włożyć w to 100 procent swojej energii i umiejętności. Nie mogą zaakceptować własnej osoby, jeśli nie pracują w ten sposób. Często osiągają wysokie cele. Lecz z chrześcijańskiego punktu widzenia takie podejście może okazać się niczym więcej, jak inną formą samouwielbienia – krótko mówiąc, pewnym rodzajem bałwochwalstwa.

Napisałem więc do mojego kolegi kaznodziei i zacytowałem słowa Broughtona Knoxa: „Boga nie interesuje stuprocentowość”. W rzeczywistości powiedziałem mu, że o wiele bardziej wolałbym słuchać jego kazań przez następnych trzydzieści lub czterdzieści lat przy jego 80 procentowej wydajności niż przez trzy lub cztery lata przy wydajności 100 procent. Jeśli chodzi o wybór tego, co ma służyć Kościołowi oraz o rozstrzygnięcie, ilu ludzi będzie mogło usłyszeć Ewangelię zwiastowaną z mocą i co przyniesie Chrystusowi najwięcej chwały, to należałoby podjąć taką samą decyzję. W naszym dążeniu do doskonałości nie wolno nam nigdy oddawać czci doskonałości. To byłoby zwykłym bałwochwalstwem.

Problem ten pojawia się na wielu płaszczyznach. Gospodyni perfekcjonistka, która wciąż wymaga, by w domu panował doskonały porządek, może być tak „perfekcyjna”, że nie sposób wytrzymać z nią pod jednym dachem. Perfekcjonistyczny dyrektor firmy może z sukcesu w biznesie uczynić bóstwo, które za wszelką cenę trzeba czcić. Uczeń będący chrześcijaninem, który nie może wyobrazić sobie, że otrzymał gorszy stopień niż 5+, może być o wiele bardziej zainteresowany dbaniem o własną reputację, niż służeniem zmarłemu Chrystusowi.

Żaden z tych powodów nie może być traktowany jako usprawiedliwienie dla lenistwa, niedbałości czy braku dyscypliny. Z biblijnego punktu widzenia musimy jednak zadać sobie pytanie o nasze motywy. Istnieją różne typy osobowości, a każda z nich ma swoje mocne strony. Pytanie jest jednak następujące: Czy pragniemy używać

darów, którymi obdarzył nas Bóg dla Jego chwały i dla dobra Jego ludu? Czy też może chcemy po prostu robić to po swojemu? (...)

Niektórzy z nas zabiegają o to co doskonałe, nawet w dziedzinie duchowej, z tego prostego powodu, że nie potrafią funkcjonować inaczej. Nasza perfekcjonistyczna natura buntuje się wobec niewystarczającej dyscypliny, miernego kaznodziejstwa, niedostatecznego świadectwa, słabej modlitwy czy kiepskiego nauczania. Jeśli przejmujemy się tymi sprawami, ponieważ pokazują, że Kościół zadowala się duchową przeciętnością lub oziębłością, i jeśli staramy się zmienić stan rzeczy, w głębi serca gorliwie pragnąc uwielbienia Chrystusa oraz dobra Jego ludu, to dobrze. Lecz jeśli troska o te sprawy pochodzi głównie z naszych wysokich, perfekcjonistycznych standardów, to będziemy mniej chętni do pomocy, a bardziej skłonni do lekceważenia tych problemów. Nasza służba stanie się źródłem ukrytej dumy, płynącej z faktu, że będziemy bardziej kompetentni niż większość ludzi wokół nas. I niestety sporo z tej rzekomej troski o jakość może okazać się niczym innym, jak samouwielbieniem i bałwochwalstwem, najgorszym z możliwych. (...)

Jeśli dążenie do tego, co doskonałe, tak w modlitwie jak i w chrześcijańskim życiu, jest związane z naszym własnym ego oraz z pragnieniem samospełnienia, to jest ono daremne. Skuteczność naszej modlitwy oraz uczenie się życia w oczekiwaniu na wieczność zależy od tego, do jakiego stopnia nasze zabieganie o to, co doskonałe, wpływa ze szczerej miłości i jest podejmowane „ku chwale i czci Boga”.

Te lekcje mogą okazać się szczególnie ważne dla osób w starszym wieku. Przejście na emeryturę a także problemy zdrowotne mogą być zwodnicze dla naszych serc. Biskup Stanway był używany przez Boga w zakładaniu kościołów oraz rozpowszechnianiu Ewangelii we wschodniej Afryce. W samej tylko Tanzanii założył ponad dwadzieścia diecezji. Niektórzy nazywali go apostołem Tanzanii. Będąc na emeryturze, pomagał zakładać seminarium w Ameryce Północnej. Lecz kiedy go spotkałem, mieszkał w swojej rodzinnej Australii i był już tak osłabiony chorobą Parkinsona, że nie był w stanie nawet mówić. Komunikował się pisząc na kartce. Właściwie nie mógł już pisać, lecz dawał jedynie odpowiedzi za pomocą ledwo czytelnych, drukowanych liter. Gdy już trochę go poznałem, ośmieliłem się zadać mu pytanie o to, jak udaje mu się znosić tę wyniszczającą chorobę. Przez całe swoje życie był przecież taki aktywny i użyteczny. Jak radzi sobie będąc odsuniętym na bok? Musiał napisać odpowiedź aż trzy razy, zanim udało mi się ją odczytać: „Frustracja nie ma żadnej przyszłości”. Krótko mówiąc, biskup Stanway nie pozwolił sobie na poddanie się frustracji. Żył mając przed oczyma perspektywę wieczności, w której nie ma miejsca na zniechęcenie. Nie związał własnego ego ze służbą, nie czuł się więc zagrożony, gdy musiał zrezygnować z aktywnej formy pracy, przynoszącej

owoc, którą cieszył się przez dziesiątki lat. Nawet w swoich ograniczeniach wciąż potrafił ufać swojemu Mistrzowi i zabiegać o to, co doskonałe.

Martyn Lloyd-Jones był jednym z najbardziej wpływowych kaznodziejów swoich czasów. Na kilka tygodni przed śmiercią ktoś zapytał go, jak po dziesiątkach lat owocnej służby i niezwyklej aktywności radzi sobie w obecnej sytuacji, gdy większość jego energii pochłania mu przejście z łóżka na wózek inwalidzki i z powrotem. Odpowiedział słowami z Ewangelii Łukasza 10,20: „Wszakże nie z tego się radujecie, iż duchy są wam podległe, radujcie się raczej z tego, iż imiona wasze w niebie są zapisane”. Inaczej mówiąc: Nie łącz swojej radości i swojego dobrego samopoczucia z „sukcesami” w służbie. Twoja służba może zostać ci odebrana. Połącz swoją radość z faktem, że Bóg cię zna i kocha. Powiąż ją ze swoim zbawieniem i ze wzniosłą prawdą, że twoje imię jest zapisane w niebie. Tego nie będzie można nigdy ci odebrać. Lloyd-Jones dodał: „Jestem w pełni zadowolony”.

Mamy tu więc praktyczny sprawdzian tego, czy doskonałość, o którą zabiegamy, tak naprawdę służy chwale i uwielbieniu Boga, czy też budowaniu wizerunku samego siebie. Gdyby to, co cenię, zostało mi odebrane, to czy moja radość w Panu byłaby mniejsza? Albo czy tak bardzo jestem przywiązany do moich marzeń, że zniszczenie ich oznaczałoby również zniszczenie mnie samego?

Dążenie Pawła w modlitwie do tego, co doskonałe, nie jest bałwochwalstwem. Jest raczej powiązane z oddawaniem chwały Bogu. Z pewnością rozumiałby on przesłanie starej irlandzkiej pieśni:

Bądź moją wizją, Panie serca mego,
Prócz Ciebie dla mnie nie liczy się nic innego;
Tak w dzień, jak i w nocy myśli me przy Tobie,
Czy czuwam, czy śpię, światło Twe mam przy sobie.

Bądź mą mądrością, prawdą moich słów;
Ty jesteś ze mną, a ja z Tobą znów;
Ojcem mym wspaniałym, prawdziwym synem ja;
Ty mieszkasz we mnie, a ja w Tobie trwam.

Bądź moją zbroją, do walki mieczem mym;
Jesteś przyłbicą, orężem wspierasz swym;
W Tobie ma dusza chroni się jak w twierdzy,
Zwracam swe oczy ku niebu, Boże mój potężny.

Bogactwa i próżna sława – o to wcale nie dbam,
Teraz i na zawsze dziedzictwo swe w Tobie mam;
Ty i tylko Ty jesteś pierwszy w sercu mym,
Niebieski Władco, tyś wielkim skarbem mym.

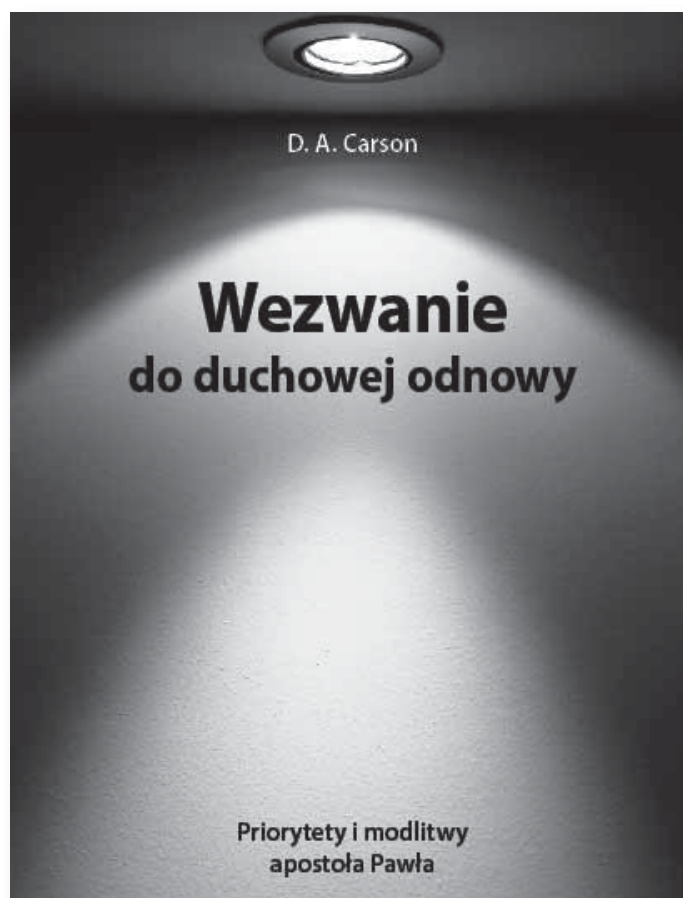
Królu niebios, Tyś słońcem jaśniejącym na niebie,
Gdy zwyciężę, będę cieszył się z Ciebie,
Bo najważniejszy jesteś dla mnie i cokolwiek się zdarzy,
Będziesz nadal mą wizją, Panie mój i Mocarzu.

Wsluchaj się zatem w słowa modlitwy, którą Bóg umieścił w swoim Słowie po to, aby dowiedzieć się, o co powinniśmy Go prosić: „I o to modłę się, aby miłość wasza coraz bardziej obfitowała w poznanie i wszelkie doznanie, abyście umieli odróżniać to, co słuszne, od tego, co niesłuszne, abyście byli czysti i bez nagany na dzień Chrystusowy, pełni owocu sprawiedliwości przez Jezusa Chrystusa, ku chwale i czci Boga” (Filipian 1,9-11).



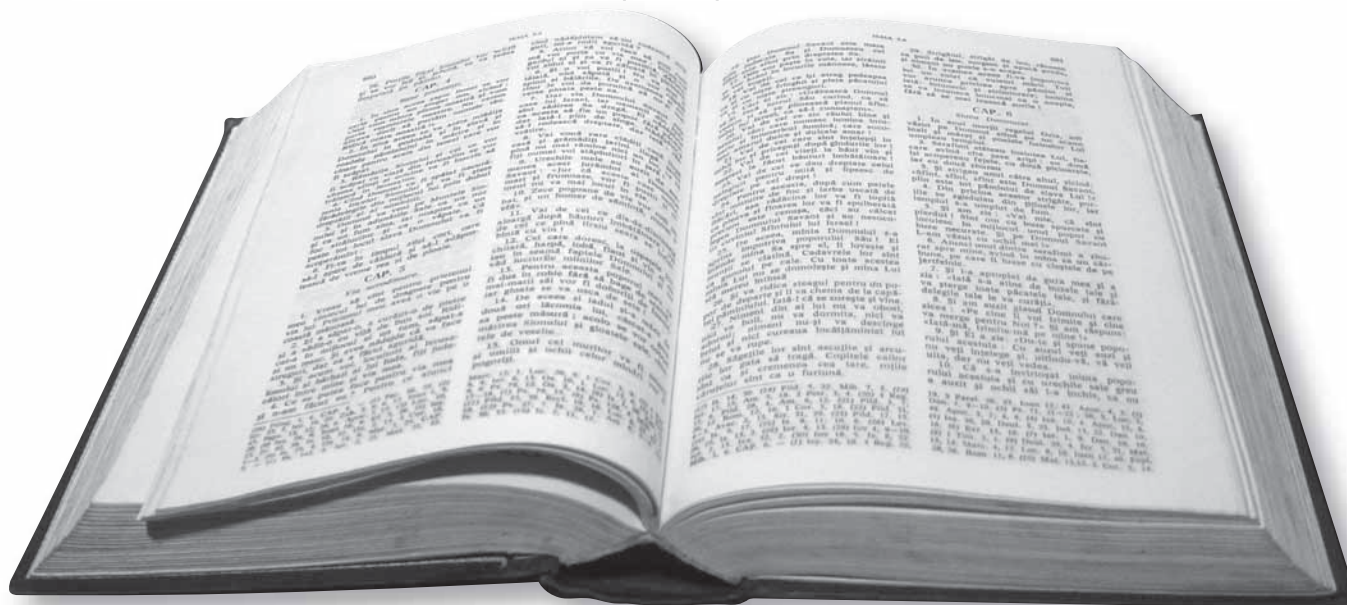
D.A. Carson

Fragment książki D.A. Carsona „Wezwanie do duchowej odnowy”
wydanej przez Fundację Ewangeliczną.



Ewangelia to Boże przesłanie o ratunku.

Jest – słowami św. Pawła – „mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy”.



Jest największym skarbem Kościoła, zdeponowanym w Piśmie Świętym, które należy głosić wszelkiemu stworzeniu oraz samemu sobie, w każdej chwili, jako Boże konieczne orędzie łaski. Można je streścić następująco:

Problem.

Problemem wszystkich ludzi jest grzech. A to dlatego, że po pierwsze, wykoślawia on nasze życie – wszystko, co w nas cenne – pragnienia, dążenia, cele, motywacje, ich realizację, nasze więzi. Po drugie, zrywa również więź każdego z nas z Bogiem, którą w naturalny sposób człowiek posiadał przed upadkiem w grzech. Dalej, grzech nie podoba się Bogu i ściąga na nas Jego sąd – zarówno małe, doczesne sądy i kary, jak i ten Ostateczny, którego wyrok zdecydowanie o naszym wiecznym potępieniu.

Ze względu na grzech, który spaczył każdą dziedzinę naszego życia, nikt nie zasługuje na to, aby być w niebie. Nikt nie może również wymagać od Boga błogosławieństwa za swoje cnotliwe życie. Bóg nie jest do niczego względem człowieka zobowiązany; nic człowiekowi nie jest winien prócz sprawiedliwego, potępiającego wyroku, ze względu na swoją świętość (oddzielenie od grzechu) i sprawiedliwość.

W związku z tym człowiek rozpaczliwie potrzebuje ratunku (czyli zbawienia) od grzechu i jego skutków; potrzebuje pojednania z

Bogiem i nowego życia; jakiegoś sposobu, aby zamiast na wieki doświadczać Bożego gniewu, doświadczać Bożej miłości.

Brak nadziei w nas samych i naszych własnych siłach.

Własne próby osiągnięcia tego stanu są skazane na niepowodzenie. Nie ma czegoś, co możemy uczynić lub osiągnąć, nie ma stanu, który zyskiwałby grzesznemu człowiekowi aprobatę sprawiedliwego i świętego Boga. Dobrymi uczynkami nie jesteśmy w stanie zapracować na Boże błogosławieństwo lub uniknięcie wiecznej kary; nie jesteśmy również w stanie wymusić na Nim litości, gdyż żadne z naszych „dobrych” zachowań ostatecznie nie zaspokajają Bożych norm dobroci i sprawiedliwości. Człowiek sam więc, poprzez swe działanie i wprowadzane przez siebie w życie zmiany, nie jest w stanie w jakikolwiek sposób poprawić swojej sytuacji.

Sam zbawić się nie może i musi sobie to dogłębnie uświadomić, aby być gotowym na wołanie o pomoc do Boga.

Boży dar Zbawiciela.

Takim właśnie beznadziejnie pogrążonym w zepsuciu grzesznikom Bóg z miłości zesłał własnego Syna, aby przez Niego mogli otrzymać przebaczenie i nowe życie.

Synem tym jest obiecany w Starym Testamencie Mesjasz, czyli Zbawiciel, który stał się ciałem – człowiekiem jak my – aby jako jeden z ludzi złożyć swoje życie na krzyżu jako doskonała ofiara, która zakrywa wszystkie grzechy. Dokonał przez to odkupienia – czyli wziął na siebie winę grzeszników, i przez to zadośćuczynił wymaganiom Bożej sprawiedliwości, których sami inaczej jak przez wieczne potępienie, nie byłiby w stanie spełnić.

Konieczność przyjścia do Chrystusa.

Do tego Zbawiciela danego ludziom należy przyjść. Nie ma innego sposobu na to, aby pojednać się z Bogiem. Bóg dał aż Swego Syna i tylko Swego Syna jako Pośrednika między sobą a nami, który obdarza nas zbawieniem i nowym, wiecznym życiem.

Zbawienie Chrystus daje grzesznikom z łaski. I nie inaczej. Oznacza to, że nie można sobie na nie zasłużyć, bo gdyby Bóg dawał je w zamian za zasługi, nie byłoby z łaski, a Pismo uczy, że z łaski właśnie jest. Oznacza to, że zbawienie jest darem Bożym, prezentem, który Bóg daje nie w zamian za dobre uczynki, ale za darmo, właśnie niezasłużenie, każdemu, kto prosi – przychodząc do Niego poprzez Chrystusa.

Upamiętanie i wiara to sposób przyjścia do Chrystusa.

W jaki sposób grzesznik przychodzi do Chrystusa? Przez upamiętanie i wiarę.

Upamiętanie to zmiana spojrzenia na życie, Boga i siebie. To uświadomienie sobie tego, że Bóg jest Bogiem, a człowiek Jego stworzeniem, które ma w posłuszeństwie chwalić swego Stwórcę i czynić wszystko, czego Bóg od niego zażąda. To więc zmiana nie tylko intelektualna, ale także zmiana w sferze pragnień i celów; gotowość i otwartość na wszelkie posłuszeństwo. Przemiana z buntownika w lojalnego sługę.

Wiara jest zaufaniem osobie Chrystusa, jako doskonałemu Zbawicielowi; przekonaniem, że On jest wszystkim, czego jako grzesznik potrzebuję. Oznacza więc, że nie próbuję już dalej zyskiwać aprobaty Bożej przez własne uczynki, ale widzę, że dzięki doskonałej ofierze Chrystusa za mnie i Jego wspaniałemu życiu, które Bóg mi przypisuje, On nie gniewa się już na mnie; że jestem na wieki objęty łaską, przebaczeniem i miłością Bożą. Wszystko to tylko z łaski Bożej, tylko w Chrystusie.

TEGO wiarą chrześcijanin się trzyma i taką ufność – pouczony Ewangelią i jej posłusznym – zyskuje i w takiej ufności przez całe życie trwa.

I TAKA wiara powoduje prawdziwie dobre uczynki, wynikające już nie ze strachu i prób zyskiwania sobie niedoskonałością doskonałości, ale płynące z wdzięczności, oddania, radości i bezgranicznego uwielbienia dla Stwórcy i Zbawiciela.

Podsumowując: każdy człowiek, który nie chce pójść do piekła, musi się nawrócić do Chrystusa i tylko do Niego, i w ten sposób rozpocząć życie prawdziwie chrześcijańskie.

Zbawienia nie da chodzenie do kościoła, choćby najlepszego (choć kościół jest konieczny dla uświęcenia, czyli życia po nawróceniu).

Zbawienia nie dadzą żadne dobre uczynki (choć one przyjdą, jako skutki nawrócenia).

Zbawienia nie dadzą żadne mistyczne przeżycia ani zyskiwanie ponadnaturalnych zdolności (choć Bóg działa ponadnaturalnie w życiu swych dzieci).

Zbawienia nie daje wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej, choćby najlepszej (choć, mimo że każdy sam musi zaufać Chrystusowi w swoim życiu, pobożne wychowanie może wspaniale się do tego przyczynić).

Zbawienia nie da chrzest (choć każdy zbawiony powinien się ochrzcić, jako posłuszny Bogu nowy człowiek) ani przystępowanie do Wieczery Pańskiej – Eucharystii (choć wierzący człowiek powinien korzystać z tego błogosławionego zaproszenia Zbawiciela, by wspólnie z całym kościołem zasiadać przy jednym stole ze swym Zbawcą).

Zbawienie jest osiągalne dzięki powierzeniu w uległości Bogu swego życia Chrystusowi, doskonałemu Zbawicielowi; czyli dzięki wierze w Słowo Chrystusowe – Ewangelię, która jest mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy.

Oznacza to, drogi Czytelniku, że jeżeli nie nawróciłeś się do Chrystusa, to bez względu na moralność, przynależność wyznaniową (również protestancką a nawet ewangeliczną), czy zgodę na pewne doktryny, idziesz drogą na wieczne zatracenie.

Wzywam i zachęcam cię, abyś to uczynił. Nie trwaj w fałszywym przekonaniu, że twoja moralność robi na Bogu wrażenie. Nie próbuj wszystkich pożytecznych rytuałów i zwyczajów, jakkolwiek by nie były słuszne w sytuacji, kiedy twoje serce przylgnęło już do Chrystusa. Uchwyc się wiarą Chrystusa, jedyne Pośrednika między Bogiem a ludźmi. Zawierz Bożym obietnicom, które Bóg kieruje w miłości do ciebie.

Fragmety Pisma.

Aby pomóc ci w podjęciu tej decyzji, zamieszczam poniżej fragmenty Pisma Świętego, które przedstawiają opisane powyżej prawdy. Wierzę, że wiara przychodzi ze słuchania Słowa Chrystusowego. Poświęć czas na przeczytanie ich i refleksję nad tym, o czym one mówią. Niech Duch Boży sam przeszywa nimi twoje serce, abyś nie pozostał obojętny i nieczuły:

„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Kto wierzy w Niego, nie będzie sądzony; kto zaś nie wierzy, już jest osądzony dlatego, że nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego” (J 3,16.18).

„Zapłatą za grzech jest śmierć, lecz darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 6,23).

„Wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej” (Rz 3,23).

„Nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem wzywać do upamiętania sprawiedliwych, ale grzesznych” (Łk 5,31-32).

„Nie ma ani jednego sprawiedliwego. Nie masz, kto by rozumiał, nie masz, kto by szukał Boga; wszyscy zboczyli, razem stali się nieużytecznymi, nie masz kto by czynił dobrze, nie masz ani jednego” (Rz 3,10-12).

„Bóg zaś daje dowód swej miłości ku nam przez to, że kiedy jeszcze byliśmy grzesznikami, Chrystus za nas umarł” (Rz 5:8).

„Przeto teraz nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie” (Rz 8,1).

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto słucha słowa mego i wierzy temu, który mnie posłał, ma żywot wieczny i nie stanie przed sądem, lecz przeszedł ze śmierci do żywota” (J 5,24).

„Wiara tedy jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusowe” (Rz 10,17).

„I nie w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4,12).

„Jedną ofiarą uczynił na zawsze doskonałymi tych, którzy są uświęceni” (Hbr 10,14).

„Usprawiedliwieni tedy z wiary pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (Rz 5,1).

„Wiedząc wszakże, że człowiek zostaje usprawiedliwiony nie z uczynków zgodnych z Bożym prawem, a tylko przez wiarę w Chrystusa Jezusa i myśmy w Chrystusa uwierzyli, abyśmy zostali usprawiedliwieni z wiary w Chrystusa, a nie z uczynków zgodnych z Bożym prawem, ponieważ z uczynków zgodnych z Bożym prawem nie będzie usprawiedliwiony żaden człowiek” (Ga 2,16).

„Nie wstydę się ewangelii Chrystusowej; jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy” (Rz 1,16).

„Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar; nie z uczynków, aby się kto nie chlubił” (Ef 2,8-9).

„Uważamy bowiem, że człowiek bywa usprawiedliwiony przez wiarę, niezależnie od uczynków prawa. Gdy zaś kto nie spełnia uczynków, ale wierzy w tego, który usprawiedliwia bezbożnego, wiarę jego poczytuje mu się za sprawiedliwość” (Rz 3,28; 4,5).

„Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził Go z martwych, zbawiony będziesz. Powiada bowiem Pismo: każdy, kto w niego wierzy, nie będzie zawstydzony. Nie masz bowiem różnicy między Żydem a Grekiem, gdyż jeden jest Pan wszystkich, bogaty dla wszystkich, którzy Go wzywają. Każdy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie” (Rz 10,9.11-13).

„Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, kto zaś nie słucha Syna, nie ujrzy żywota, lecz gniew Boży ciąży na nim” (J 3,36).

Mateusz Wichary



12 PYTAŃ

*Cóż bym począł bez Ciebie Panie
Komu bym się wyżalił?
Próżne wysiłki, trudy, staranie
Niczego bym nie ocalił.*

*Z kim bym rozmawiał Ojciec wieczorem
Gdybym się modlić nie umiał?
Komu powiedziałbym o swych troskach
I kto by mnie zrozumiał?*

*Czy mógłbym czekać snu spokojnego
Gdyby zabrakło Cię Panie?
Miałbym pokusy senne od złego
Świat w dłoniach na zawołanie.*

*A gdybym jutro rano się zbudził
Zapomniał Panie Twe Imię?
Wstawałbym z łóżka na nogach chwiejnych
Gdyby nie było Cię przy mnie.*

*Gdybym nie modlił się przed śniadaniem
Czy by mi smakowało?*

*Miałbym cielesne tylko doznanie
Duchowi by brakowało.*

*A gdybyś Ojciec nie błogosławił
Czy byłyby w pracy efekty?
Złudzeń bym sobie nie pozostawił
Awary i defekty.*

*Gdy ewangelii bym nie zwiastował
Nie głosił dobrej nowiny?
Używki świata bym preferował
Był wstydem dla Bożej rodziny.*

*Gdy hardość, pycha wzięłaby górę
Nad wiarą i pokojem
Gdzieś bym zagubił Bożą kulturę
A duszę miał słabą i chorą.*

*A gdybym nie przyszedł tu do kościoła
Unikał społeczności?
Głos w sercu pewnie by do mnie zawołał:
„Chodź do nas – tu ogrom miłości”.*

*Gdybym nie kochał siostry ni brata
Jak byłbym postrzegany?
Wielka to szkoda, ogromna strata
Gdy ktoś w sobie zadufany.*

*Gdybym nie modlił się regularnie
Jaki by tego był skutek?
Nie trwając w Panu skończyłbym marnie
Dla Ojca to wielki smutek.*

*Reasumując – Niebieski Ojciec
Mam prośbę, to już nie pytanie:
„Daj mi trwać w Tobie, jak Ty trwasz we mnie”,
Chcę spełnić Twe oczekiwanie.*

*Romuald Szymański
II Zbór KECh w Szczecinie*



PIERWSI BĘDĄ OSTATNIMI

Stwierdzenie, że pierwsi będą ostatnimi, a ostatni pierwszymi, nie występuje wyłącznie w nauczaniu Jezusa, stanowi raczej część ogólnej mądrości ludowej, która znalazła pamiętny wyraz w bajce Ezopa o zającu i żółwiu. Jednakże w Ewangeliach prawda ta znajduje praktyczne zastosowanie w sytuacjach życiowych podczas służby Jezusa.

Wypowiedź ta pojawia się w tekście Ewangelii w dwóch kontekstach. Pierwszy z nich (Mar. 10:31 oraz odpowiadający mu fragment z Mat. 19:30) następuje bezpośrednio po opisie spotkania z bogaczem, który nie potrafił się przemóc, żeby sprzedać swój majątek, a uzyskane pieniądze rozdać ubogim. Jezus mówił wówczas o trudnościach, jakie stają przed każdym zamożnym człowiekiem pragnącym dostać się do Królestwa Bożego, na co Piotr odezwał się: „My nie jesteśmy bogaci; przecież zostawiliśmy wszystko, żeby zostać twoimi uczniami”. Jezus odpowiedział, że nawet w życiu doczesnym ci, którzy dla niego wyrzekli się czegoś, otrzymają znacznie więcej; a mimo prześladowań, jakie nieuchronnie przypadną w udziale jego naśladowcom, po śmierci otrzymają oni życie wieczne. Po czym dodał: „Jednak wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi.”

Co oznaczają te słowa w bieżącym kontekście? Zostały najwyraźniej skierowane do uczniów, a ich sens należałoby może rozumieć następująco: ci, którzy zostawili najwięcej, aby pójść za Jezusem, nie powinni sądzić, że tym samym zapewnili sobie najbardziej zaszczytne miejsce w Królestwie Bożym. Ktoś może się chlubić, że z powodu poniesionych wyrzeczeń zyskał sobie szczególne względy u Boga. „Żadne wysiłki, nawet zaparcie się samego siebie czy asceza, nie mogą uczynić nikogo uczniem. Uczniostwo jest całkowicie darem Bożym.”¹ Nawet ci, którzy dla Boga ponieśli wielkie ofiary, nie są przed nim usprawiedliwieni z tego powodu; a nawet Piotr i jego towarzysze, którzy zostawili wszystko, żeby pójść za Jezusem, mogą przeżyć zaskoczenie w dzień odpłaty widząc, że wyprzedzili ich inni.

W Łuk. 13:30 znajdujemy te same słowa (lecz w odwrotnej kolejności: „oto ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi”) podążające za zapewnieniem Jezusa, że liczne rzesze „przyjdą ze wschodu i z zachodu, z północy i z południa, i zasiadą w Królestwie Bożym”

„A wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi” Mar. 10:31;
Mat. 19:30; por. Łuk. 13:30; Mat. 20:16

(w Mat. 8:11 zapewnienie to występuje po opisie uzdrowienia sługi setnika). Nadchodzący z czterech stron świata to niewątpliwie poganie, podczas gdy wielu żydowskich słuchaczy Jezusa, oczekujących niechybnie swojego miejsca w Królestwie Bożym pośród „Abrahama, Izaaka i Jakuba i wszystkich proroków,” znajdzie się poza jego obrębem. Dobra nowina będzie głoszona „najpierw Żydom” (Rzym. 1:16), ale jeśli pierwsi adresaci zlekceważą ją, wówczas poganie – niczym ci, którzy zaczęli z opóźnieniem – jako pierwsi doświadczą jej błogosławieństwa. W Mat. 20:16 przypowieść o robotnikach w winnicy kończy się następująco: „Tak będą ostatni pierwszymi, a pierwsi ostatnimi.” W historii tej robotnicy, którzy zostali najęci najpóźniej, otrzymali pod koniec dnia taką samą zapłatę jak inni, najęci o świcie. Można zatem powiedzieć, że w tej sytuacji nie było pierwszych ani ostatnich: wszyscy zostali potraktowani jednakowo. Ale słowa te znalazły również szersze wypełnienie w służbie Jezusa. Ci, którzy celowali w zrozumieniu i wypełnianiu zakonu, odkryli, że nie dorównują w przyjmowaniu dobrodziejstw Królestwa Bożego ludziom przez siebie pogardzanym. Syn, który obiecał wypełnić polecenie swojego ojca, ale nie uczynił nic, pozostał w tyle za swoim bratem, który wprawdzie z początku sprzeciwiał się, ale potem zmienił zdanie i zrobił to, co nakazał mu ojciec. Podobnie, zwrócił się Jezus do kapłanów i starszych w Jerozolimie, „celnicy i wszetecznicy wyprzedzają was do Królestwa Bożego” (Mat. 21:28-32). Trudne to słowa dla tych, którzy je słyszeli i zapewne poczuli się urażeni – tak jak dzisiaj zareagowałiby ludzie podobnego pokroju. Jednakże dzieło Jezusa niesie ze sobą wiele nieoczekiwanych zwrotów, tak jak dzień sądu pełen będzie niespodzianek.

Fragment książki F. F. Bruce „Trudne Stwierdzenia Jezusa”
Wydawca: Fundacja Ewangeliczna

Czym jest postmodernizm?

Postmodernizm to prąd myślowy obecny w wielu dziedzinach ludzkiej aktywności intelektualnej i estetycznej. Poza filozofią postmodernizm istnieje w architekturze, literaturze, muzyce i w filmie. Najczęściej jednak, gdy mówi się o nim, na myśl przychodzą zmiany o charakterze kulturowym i cywilizacyjnym.

Postmodernizm jako pojęcie wskazuje na jego historyczne umiejscowienie, mianowicie jest to *post* – po i *modernizm*, czyli nowa tendencja, która zjawiała się po modernizmie (a ten w rozwoju kultury liczy się od schyłku XIX wieku aż do połowy XX w.). Chociaż jako termin narodził się już w 1870 roku (został użyty po raz pierwszy przez Johna Watkina Chapmana) to dopiero Jean-Francois Lyotard w latach 70. XX wieku sprawił, że postmodernizm został powszechnie przyjęty. O co w nim chodzi?

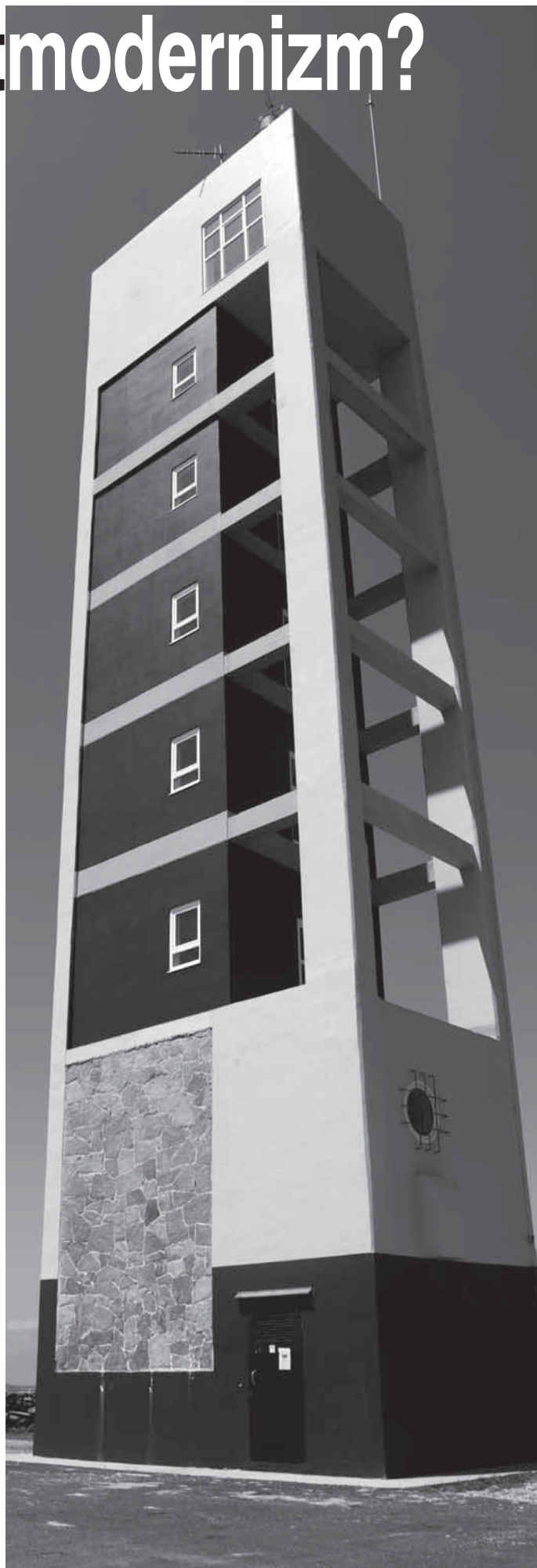
Jako radykalna zmiana w sposobie ludzkiego myślenia postmodernizm proponuje pogląd mówiący, że nie istnieje wspólna ludziom zdolność poznawcza. Każdy człowiek posiada sobie właściwy rozum. Poznanie w związku z tym ma charakter czysto subiektywny i posiada wartość tylko dla poznającego podmiotu. Twierdzenia, które człowiek formułuje są tylko grą językową – każdy z ludzi ma swoją grę, gdyż posiada także swój „prywatny język”.

Nie ma prawdy i obiektywności, jest za to pluralizm i tolerancja. Nie ma prawdy obiektywnej, jest prawda subiektywna. Prawdą dla człowieka jest jego własny produkt intelektualny, a co za tym idzie – każdy stanowi sam o własnej prawdzie.

Postmodernizm dopuszcza możliwość, a nawet potrzebę poszukiwania prawdy, jednocześnie przyjmując założenie, że nigdy jej nie odnajdziemy (agnostycyzm). Powodem, dla którego nie można jej znaleźć jest język człowieka i jego wizja świata – jedno i drugie jest uwarunkowane subiektywnie i kulturowo, wobec czego nie ma cech uniwersalności.

Prawdy nie ma w wypowiedziach dotyczących istoty rzeczywistości, jak również w wypowiedziach na temat ładu moralnego. Z tego też powodu nie istnieją żadne uniwersalne wartości. Nie istnieją, bo nie można znaleźć ich fundamentu. Dobro i zło mają charakter jednostkowy i konkretny, każdorazowo stanowi o nich osoba. Nikt nie potrzebuje usprawiedliwiać swoich wyborów ani przed sobą, ani przed jakimkolwiek autorytetem.

Postmodernizm wchodzi też w zasadę jedności. Nie zgadza się na jedność społeczno-kulturową. Odrzucając ideę jedności i ładu prąd ten przyjmuje, że u podstaw życia społecznego muszą znajdować się niezgoda, pojmowana jako prawo do odróżniania się, i chaos wynikający z konsekwentnego respektowania wolności wszystkich ludzi. Jakakolwiek jedność ograniczałaby tę wolność i miałaby charakter totalitaryzmu i terroru.



Spółeczeństwo ma być zatem wolne od hierarchicznych zależności. Ma być pluralistyczne i tolerancyjne. Za tym idzie stwierdzenie, iż nikt nie może rościć sobie prawa do tego, że jego przekonania o naturze rzeczywistości lub o dobru moralnym są lepsze czy pewniejsze niż kogokolwiek innego. Dlaczego? Dlatego, że nie istnieją żadne kryteria weryfikacji wartości poznania albo postaw moralnych. Nie da się uprawomocnić ani żadnej zasady moralnej, ani żadnego sądu na temat rzeczywistości. W związku z tym nie pozostaje nic innego, jak tylko uznanie prawa każdego człowieka do posiadania własnych poglądów i do postępowania według nich.

Postmodernizm nie chce ani oceniać, ani zabraniać, ani cegokolwiek narzucać. Wybór musi zostać uszanowany, a tolerancja powinna iść tak daleko, aby nikt nie potrzebował usprawiedliwiać podejmowanych decyzji ani przed innymi, ani nawet przed sobą. Ale na tym nie koniec.

Postmodernizm a religia

Postmodernizm wpływa na zmianę obrazu Boga, religii i Kościoła. Głosząc agnostycyzm i relatywizm eliminuje pojęcie grzechu oraz różnicę między dobrem i złem, głosi, że niezmienna i obiektywna prawda nie istnieje, stawia znak równania między wszystkimi religiami, sektami i wierzeniami.

Postmodernizm odrzuca jakiegokolwiek stałe zasady moralne, jakiegokolwiek etykę kodeksową i jakiegokolwiek zakazy czy nakazy moralne. Zgadza się na religię, ale taką, która byłaby elementem światopoglądu konsumpcyjnego, to znaczy pełniłaby funkcje terapeutyczne, podejmowałaby działania charytatywne i dawałaby ludziom potrzebne im przeżycia, a zwłaszcza poczucie bezpieczeństwa; która funkcjonowałaby wyłącznie w horyzontalnym, doczesnym wymiarze życia ludzkiego, i która nie miałaby wymiaru wertykalnego, skierowanego ku Bogu i objawionemu przez Niego prawu moralnemu. Jeśli Bóg istnieje, to po to, aby służyć człowiekowi. W tym ujęciu to nie człowiek ma służyć Bogu, lecz Bóg człowiekowi, dając mu poczucie bezpieczeństwa i akceptując jego wolność do wszystkiego i od wszystkiego.

Religia w postmodernistycznym ujęciu ma dostarczać radosnych przeżyć. Ma być źródłem przyjemności i zabawy dla człowieka nastawionego wyłącznie na zabawę, mocne przeżycia, seks i zakupy. Religia powinna bawić, pocieszać i uzdrawiać. Jeśli natomiast stawia jakiegokolwiek wymagania, jeśli domaga się opanowania swoich instynktów, ofiarności, służby i wyrzeczenia – należy ją odrzucić jako fałszywą.

Współczesny angielski poeta Steve Turner w swoim wierszu zatytułowanym „Credo” tak przedstawia światopogląd współczesnego człowieka zachodniego, poddanego ideologii postmodernizmu:

Wierzy tylko (ów człowiek) w to, że Jezus był dobrym człowiekiem, podobnie jak Budda, Mahomet i my sami.

Wierzy, że był niezłym kaznodzieją, choć nie uważa, żeby wszystkie jego morały były dobre i potrzebne.

Wierzy, że wszystkie religie są w zasadzie takie same, ponieważ wszystkie wierzą w miłość i dobroć, a różnią się jedynie takimi drobiazgami, jak: stworzenie świata, grzech, niebo, piekło, Bóg i zbawienie.

Wierzy w to, że po śmierci jest tylko nicość, a jeśli tam jednak coś było, to bez wątpienia będzie to niebo dla wszystkich; no, może z wyjątkiem Hitlera, Stalina i Dżyngis-chana.

Wierzy w seks przed małżeństwem, w czasie małżeństwa i po nim.

Wierzy, że cudzołóstwo to frajda.

Wierzy, że „seks inaczej” to też frajda.

Wierzy, że tabu jest tabu.

Wierzy, że wszystko idzie ku lepszemu. Wbrew temu, na co wskazują dowody.

Wierzy, że coś jednak jest w horoskopach, w UFO i w wygiętych na odległość przez medium łyżeczkach.

Wierzy w końcu głęboko w to, że nie ma żadnej prawdy absolutnej – z wyjątkiem prawdy, że nie ma absolutnej prawdy.

Niebezpieczeństwo

I co o tym myślicie? Ja myślę, że postmodernizm to wielkie niebezpieczeństwo. Ale po kolei.

Nie ma ogólności – mówi nam postmodernizm. Nie ma obiektywności ani prawdy obiektywnej, nie ma obiektywnych i obowiązujących wszystkich ludzi reguł, praw i zasad moralnych. Tego nie ma. Jest tylko to, co sami sobie wymyślimy, ustalimy i uznamy, ale tylko dla siebie. Ale od kiedy tak jest? Mniej więcej od połowy XX wieku. Czy to nie dziwne, że dotychczas stałe poglądy nagle przestały takimi być? Czy to nie dziwne, że odwieczne zasady zostały zakwestionowane tak łatwo i tak szybko? Jeszcze do niedawna nikt nie podniósłby ręki na ogólnie uznawaną moralność, albo na przykazania Boże, a dzisiaj stawia się je na równi z produktem człowieka.

Nie wolno nam iść w tym kierunku. Bez względu na to, co będą mówić ludzie nienawidzący praw i zasad, my jako chrześcijanie musimy trzymać się przykazań Bożych. To one psalmista Dawid nazywa prawdą: „Prawda twoja trwa z pokolenia w pokolenie, ugruntowałaś ziemię i stoi. Według praw twoich istnieje dotąd, bo wszystko służy tobie. Gdyby zakon twój nie był rozkoszą moją, zginąłbym w niedoli. Nigdy nie zapomnę przykazań twoich, bo przez nie zachowujesz mnie przy życiu” (Ps 119, 90-93).

Twierdzę, że przykazania są ową prawdą, bo stoją obok zakonu, a zakon to prawo zawierające w sobie przykazania. Wszyst-

ko to razem wzięte nazwane jest prawdą. Co równie ważne, psalmista powiada, że prawda ta „trwa z pokolenia w pokolenie” – jest zatem prawdą obowiązującą i ponadczasową. Również przykazania są takie – wychodzą poza czas, Bóg zresztą też. Nie są tymczasowe, lecz ponadczasowe. Ale dla kogo takie są? Tylko dla Żydów – powiedzą postmoderniści. A my powiemy, że tak było na początku. Nowe otwarcie w Jezusie Chrystusie przeniosło je na pogan (myślę tu o prawie moralnym). Dowodem na to jesteśmy my sami. Te fakty pokazują, że istnieją prawdy obiektywne i obowiązujące jakąś zbiorowość, łączące ją w jedną całość. Jedność jest bowiem wpisana w przykazania – to Dekalog uczynił Izrael ludem! Podobne złączenie prawdy z przykazaniami w zakresie Starego Testamentu znajdziemy np. w Prz 3, 1-3 i Iz 45, 23.

Nowy Testament też ma trochę do powiedzenia na ten temat. Ewangelia według św. Jana kojarzy ze sobą zakon Mojżeszowy jako słowo dane od Boga (J 1, 17a) z Jezusem Chrystusem, Słowem wcielonym, przez którego stały się „łaska i prawda” (J 1, 17b). Jan mówi, że przez Jezusa stała się prawda. Czyżby jej wcześniej nie było? Była. Ona stała się widoczna w osobie Jezusa Chrystusa, ponieważ On objawił Ojca (J 1, 18). Jeśli objawił Ojca, objawił też prawdę o Nim i prawdę Jego Słowa.

Obiektywna Prawda

W związku z tym, czy Jezusa Chrystusa można uznać za prawdę obiektywną? Oczywiście tak, dlatego że nie tylko objawił prawdę, ale sam nią był (por. J 14, 6). I jako prawda stał się Zbawicielem. Gdyby nie był prawdą obiektywną, nie mógłby mówić, że zbawienie jest tylko w Nim (ponownie J 14, 6). Tę obiektywność rozpoznał Kościół złożony z nawróconych Żydów i pogan. Nie tylko rozpoznał, ale stale rozpoznaje i dzięki temu trwa. Chrystus to prawda nie na pewien czas i nie tylko dla pewnych ludzi w Nim żyjących (np. w I wieku), lecz prawda ponadczasowa i zbawcza.

Ta prawda mówi nam dzisiaj, że obok wielu prawd i półprawd subiektywnych, żyjących przez chwilę – ta jest wieczna. Jeśli ktoś chce ją kwestionować, proszę bardzo, niech to robi. Ale niech wie, że dobrze na tym nie wyjdzie. Niech też nikt nie mówi, że wiara w Jezusa Chrystusa jest sprawą czysto subiektywną i ogranicza się do danej jednostki. Kościół jako zbiorowość temu przeczy. Oczywiście można założyć, że ci wszyscy zgodzili się na prawdę Jezusa, tylko jeśli tak jest naprawdę, to zgodzili się również na przyswajanie sobie Jego nauki, na posłuszeństwo Jego zasadom. A to już trochę wychodzi poza jednostkową wartość. Prywatny język też nie wchodzi w rachubę, bo język Ewangelii nie jest językiem jednego człowieka.

Pluralizm i tolerancja

Następna sprawa to pluralizm i tolerancja. Postmodernizm chce, aby tolerancja nie miała granic. Tylko kto wierzy w słuszność tego chcenia?

Kto dzisiaj pozwoli ludziom na wszystko, co im się zachce, kto zrezygnuje z praw regulujących życie społeczne? Nikt, kto ma choć odrobinę oleju w głowie na to nie pójdzie. Bezgraniczna tolerancja to utopia. Chyba, że wszystko jeszcze przed nami, wtedy przygotujmy się na prawdziwy chaos. Na razie uznajmy to za kompletny nonsens.

Oczywiście tolerancja ma swoje plusy, dzięki niej np. mogliśmy nagrać audycję radiową i zaistnieć, choć na chwilę w eterze. Ale tolerancja ma swoje granice. Nikt nigdy nie zezwoli na wszystko (żaden postmodernista nie zgodzi się na wolnościowe i tolerancyjne kontakty jego dziecka z pedofilem!). Poza tym zawsze trzeba się będzie przed kimś wytłumaczyć.

Pluralizm to jeszcze inna para kaloszy. Pluralizm postmodernistyczny chce, by wszyscy byli równi z racji swego subiektywistycznego języka, widzenia świata, moralności, wiary itd. Nas interesuje kwestia religii. Czy można zgodzić się na pluralizm, w którym chrześcijaństwo i judaizm postawi się obok hinduizmu, buddyzmu i np. nowych wersji pogaństwa? Nie można się na to zgodzić. Tak jak Jezus nie jest równy Buddzie, Mahometowi i innym, tak i obie religie objawione nie mają tej samej wartości, co religie będące wytworem człowieka.

Religia Izraela jest wyjątkowa, bo to jemu objawił się Bóg. Chrześcijaństwo z powodu Mesjasza weszło na jeszcze wyższy poziom. Musimy o tym pamiętać. Tam, gdzie jest Bóg Pisma Świętego, tam jest też wyjątkowość, bez względu na to, co mówią ludzie. Tę wyjątkowość jako chrześcijanie musimy ogłaszać. A o pluralizmie i równości religii powinniśmy zapomnieć. Jeśli pluralizm taki ma jakieś swoje uzasadnienie, to po co głosić Ewangelię? Po co Pan Jezus wysyłał uczniów, mówiąc: „Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem” (Mt 28, 19-20)?

Zobaczcie, że wysłanie uczniów świadczy o wyjątkowości poselstwa, które zostało im przekazane. Jego prawda nie była i nie miała być prawdą tylko dla garstki uczniów; ona miała się stać prawdą dla narodów. A te narody z całą pewnością nie były bezreligijne, one trzymały się jakichś wierzeń. Rzeczą Ewangelii było, by je pozostawili i uwierzyli w Jezusa Chrystusa jako jedyne Zbawiciela (nawet Żydzi). Potem mieli się ochrzcić i postępować stosownie do nauki pozostawionej przez Niego, mieli podporządkować się prawdzie. Gdzie tu równość religii? Gdzie tu pluralizm metod zbawienia? Coś takiego nie istnieje. Nie istniało wtedy i nie istnieje dzisiaj. Jezus Chrystus jest jedynym Zbawicielem.

Jeszcze inna sprawa, to niemożność poznania prawdy. To bardzo ciekawe, co mówią postmoderniści i inni agnostycy. Ciekawe, bo zastanawia nas, jakiej prawdy szukają? Co powinna ona zawierać, by mogli obok niej przystanąć i bliżej się jej przyjrzeć? Czy nie jest przypadkiem tak, że szukając jej, po prostu ją mijają? Czy nie jest tak, jak napisał Paweł, że ludzie tłumią prawdę swoją nieprawością i grzechem, któremu starają się zaprzeczyć (Rz 1, 18)? Czy nie jest tak, że szukają prawdy innej niż ta podana? Czy nie szukają czegoś innego, bo prawda zwyczajnie mówi prawdę i nie stara się być grzeczna?

A Bóg? – czy nie ma Paweł racji, pisząc: „...to, co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne, gdyż Bóg im to objawił” w stworzeniu, „tak iż nic nie mają na swoją obronę” (Rz 1, 19-20)? No tak, ale oni nie traktują Boga poważnie, jeśli już to jako jednego z wielu (dlaczego miałby istnieć tylko jeden Bóg, a co z bogami hinduizmu?). Cóż, mówiąc językiem Pawła: „Mienili się mądrymi, a stali się głupi” (Rz 1, 22). Nie poznali Boga jedyne, szukając swojej własnej i sobie tylko odpowiadającej wizji Boga, najlepiej takiego, który nie będzie miał pretensji do ludzi, nie będzie mówił o grzechu, nie będzie niczego wymagał, nie będzie karał i na wszystko przymknie oko. Jeśli ludzie szukają takiej prawdy, nigdy jej nie znajdą. Prawda jest inna, prawda mówi o grzechu i o odpowiedzialności za grzech. Jeśli ktoś się na to nie zgadza, to jego sprawa.

Prawo naturalne

A co powiemy o ładzie moralnym i jego fundamentach? Czy naprawdę ład moralny nie istnieje? A skąd w takim razie samo pojęcie ładu moralnego? Czy ono także nie istnieje? A prawo naturalne? Nawet Biblia o nim mówi. Gdzie? W Liście do Rzymian: „Skoro bowiem poganie, który nie mają zakonu, z natury czynią to, co zakon nakazuje, są sami dla siebie zakonem, chociaż zakonu nie mają” (Rz 2, 14). Paganie mają swój kodeks, swoje prawa. Cały świat je zna i jeśli je uznaje, to wie, że kradzież to rzecz zła, cudzołóstwo i zabójstwo też.

Są na tym świecie prawa, według których żyją nawet niepiśmienne plemiona żyjące gdzieś w głuszy. A przecież nikt ze współczesnych ludzi tych spraw im nie wykladał – skąd więc ta wiedza, skąd reguły kształtujące ich życie? Zapewne daleko im do praw świata cywilizowanego – ale posiadają pewne prawa. Ktoś kiedyś zaczął im wpajać reguły, które razem z przekazywaną tradycją przeszły na potomnych – i oto one. I niech nikt nie mówi, że ład ogólny, albo ogólne zasady nie istnieją. Nie istnieją dla tych, którzy nie chcą ich znać. Ta niechęć ma swoje konsekwencje. Wszelkie kryzysy tego świata wyrastają z braku ładu moralnego. Słusznie napisał Dawid: „Gdyby zakon twój nie był rozkoszą moją, zginąłbym w niedoli” (Ps 119, 92). Wielkie jest to proroctwo dla świata.

A zło i grzech – czy też nie istnieją? Bo ktoś tak chce? A może po prostu komuś wygodniej jest im zaprzeczyć? A co z Bogiem? No, jeśli istnieje, to jako siła, nie Osoba, ma służyć człowiekowi – tak widzą to postmoderniści. Człowiek zatem stał się bogiem dla Boga. Czy nie jest to wyraźny objaw degeneracji świata i potwierdzenie zła? Jest. I jak tu mówić, że zło nie istnieje, że wydarza się każdorazowo, gdy je czynię i tylko wtedy? Owszem, ono dzieje się każdorazowo, ale gdzie są jego korzenie? Skąd idea zła? Dlaczego w ogóle mówimy o złu jako czymś większym niż sam zły czyn?

Jedno jest pewne, postmodernistyczny świat i jego myśl nie zdają sobie sprawy, że kreując całkowitą niezależność i chaos robią dokładnie to, czego chce szatan, w którego pewnie i tak nie wierzą. Jemu o to właśnie chodzi, o przekonanie ludzi, że go nie ma. Ale on istnieje, tak jak istnieje

je grzech. Istnieje też obiektywna prawda Boga, prawda Jego Słowa i prawda chrześcijaństwa. I przyjdzie czas, w którym trzeba będzie zdać sprawę ze swojego życia. I co wtedy powiedzą postmoderniści? Jak się wytłumacza?

Mój artykuł w żadnym stopniu nie wyczerpuje tematu. Jednakże jest i ma być przyczynkiem do dalszej refleksji. A w niej powinniśmy głęboko się namyślić, czy czasem nie zaraziliśmy się ideą postmodernistycznego myślenia. Czy nie spodobał się nam pomysł całkowitej odrębności w kreowaniu swojego zdania. To wcale nie jest sucha teoria. Tak już jest. Twierdzą, że szczególnie powinniśmy być ostrożni w tym względzie, gdy chodzi o Kościół. W Kościele owszem, jest miejsce na różnorodność, ale tylko do pewnego stopnia. W Kościele „moje” powinno stać się mniej ważne niż „nasze”. Kościół jest i ma być jednym ciałem. Ma go charakteryzować jedna nadzieja, jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest i jeden Bóg Ojciec (Ef 4, 1-6). Zasadniczo rzecz w tym, by idea ciała (1 Kor 12) zwyciężyła w nim nad ideą jednostki.

Pamiętajmy!

Na koniec apel o pamięć. Pamiętajmy, że nieprawdą jest, iż z powodu zmieniającego się świata zmianie muszą ulec także Bóg i moralność. Pamiętajmy, iż nie jest prawdą jakoby nikt dzisiaj nie miał racji, z wyjątkiem tego, kto mówi, że racji nie ma nikt. Pamiętajmy, że życie pozbawione ładu, Boga i moralności prędzej czy później doprowadzi do destrukcji. Pamiętajmy, że nieprawdą jest, iż nie można powiedzieć, co jest dobre, a co złe. Można i to bardzo dokładnie.

I ostatnia sprawa – wychowanie dzieci. Tym, którzy je mają, chcę powiedzieć, że w obliczu coraz to bardziej liberalnego nauczania nie wolno wam/nam oddać dzieci szkole i Wielkiemu Bratu, który z różnych stron chętnie im podpowiada, co powinny myśleć i jak powinny postępować. To my, rodzice, mamy wychowywać nasze dzieci. To my mamy kształtować je tak, aby umiały oprzeć się pokusom tego świata, którego podstępów jeszcze nie rozumieją. Nasza odpowiedzialność za nie wpisana jest w nasze chrześcijaństwo. Weźmy sobie do serca mądrość Salomona, który powiedział: „Wychowuj chłopca [dziewczynkę też – uwaga autora] odpowiednio do drogi, którą ma iść, a nie zejdziesz z niej nawet w starości” (Prz 22, 6). Amen



Wiesław Kamyszek



Wszyscy cieszymy się, gdy prawda i sprawiedliwość biorą górę nad kłamstwem i nieprawością. Żyjemy jednak w dobie relatywizmu moralnego, w której świadomie dąży się do wyeliminowania z życia społecznego odwiecznych zasad Bożych. Środowiska oddane grzechowi i złu usiłują nałożyć kaganiec prawdziwym chrześcijanom, by nie mogli głosić prawdy, nazywając niegodziwość niegodziwością. W niniejszym artykule powracamy do sprawy omówionej w jesiennym numerze *Głosu Ewangelicznego* z 2008 roku.

Kanada: Uniewinnienie pastora Stephen'a Boissoina

9 czerwca 2008 roku doniesiono, że kanadyjski trybunał praw człowieka nakazał pastorowi chrześcijańskiemu wyrzec się swej wiary i nigdy więcej nie wyrażać moralnego sprzeciwu wobec homoseksualizmu. Trybunał Praw Człowieka w Albercie zakazał ewangelicznemu pastorowi, Stephenowi Boissoinowi wyrażać biblijny pogląd na homoseksualizm i nakazał mu zapłacić 5000 dolarów jako odszkodowanie za ból i cierpienie oraz jako przeprosiny dla tzw. gejowskiego działacza, który złożył skargę przeciwko pastorowi.

Boissoin napisał w 2002 roku list do redaktora naczelnego lokalnej gazety *The Red Deer Advocate*, w którym nazwał nasilone działania aktywistów homoseksualnych „bezbożnymi” i stwierdził: „Nawet pięcioletnie, czy sześćioletnie dzieci wystawia się na wpływ szkodliwej psychologicznie i fizjologicznie literatury promującej homoseksualizm i podobnym wskazówkom; a wszystko to pod oszukańczym pozorem równych praw. (...) Już od przedszkola, nasze dzieci i wnuki poddawane są strategicznemu urabianiu, praniu mózgu i psychologicznej manipulacji przez homoseksualistów i prohomoseksualnych nauczycieli”.

Bratu nieobce są problemy homoseksualistów, bowiem pracuje z trudną młodzieżą, wśród której nie brakuje takich przypadków. Boissoin był świadkiem wielu tragedii na tle niemoralności homoseksualnej i dlatego sprzeciwiał się promocji takiego stylu życia i kłamstwom o jego rzekomej nieszkodliwości, zwłaszcza, że były one skierowane do najmłodszych i najbardziej narażonych. Za swoją troskę o właściwe wychowanie dzieci i młodzieży pastor został nazwany m.in. „bigotem” i „siewcą nienawiści”.

Brat Stephen Boissoin w reakcji na kroki prawne podjęte przeciwko niemu oświadczył wówczas: „Nigdy za to nie przeproszę. Obstać przy tym, co napisałem (i moją interpretacją) w liście do redaktora naczelnego z 2002 roku”. W żadnym wypadku nie zgodził się na zamieszczenie w tej samej gazecie przeprosin, w których – z nakazu trybunału – miałby odwołać to, co przedtem napisał. Wolał pójść do więzienia za swoje przekonania niż się ich wyrzec.

Bulwersujący jest przy tym fakt, że komisarz praw człowieka w Albercie, pani Lori Andreachuk, która nakazała temu chrześcijańskiemu pastorowi, by publicznie wyrzekł się swoich przekonań, publikując odpowiednie przeprosiny wobec wspólnoty homoseksualnej, wcześniej, w 2003 r. oddaliła skargę przeciwko satanistycznemu zespołowi rockowemu, który w swoich piosenkach jawnie namawiał słuchaczy do zabijania chrześcijan.

Andreachuk oddaliła pozew, twierdząc, że chrześcijanie nie muszą się niczego obawiać, a owa grupa satanistyczna nie stanowi realnego zagrożenia. Wyrok ten zaburzył równowagę prawną, gdyż z jednej strony przyzywał na podżeganie do nienawiści wobec chrześcijan i na ich prześladowanie, a z drugiej strony samym chrześcijanom zabraniał formułowania krytycznych wypowiedzi na temat homoseksualizmu, islamu itp.

Gdy pastor Boissain dowiedział się o tym, nie mógł zrozumieć, dlaczego w Kanadzie jest przyzwolenie (także prawne) na piosenki o tak szkodliwej treści. Nasz brat tak wyraził swoje zdumienie tą niekonsekwencją: „Z pewnością nie jestem tym, który chciałby tłumić wolność słowa. Jednak wydaje mi się, że chrześcijanom nie zapewnia się tych samych standardów ochrony przed komisją praw człowieka, co reszcie Kanadyjczyków. Przede wszystkim, czy ja kiedykolwiek i gdziekolwiek powiedziałem: ‘Zabij homoseksualistę, zabij homoseksualistę?’”.

Większość z nas mogła się obawiać, że pastor w końcu zostanie skazany i że lobby homoseksualne odniesie swój kolejny brudny „sukces”. Jednakże dzięki Bogu sprawa zakończyła się pomyślnie. W dniu 3 grudnia Sąd Najwyższy stanu Alberta uchylił orzeczenie z grudnia 2007 r., wydane przez Komisję Praw Człowieka prowincji Alberta (AHRC) wymierzające pastorowi Stephenowi Boissainowi karę grzywny w wysokości 5000 dolarów. W opinii AHRC list pastora Boissaina, opublikowany w 2002 r. w lokalnej prasie, „mógł narazić homoseksualistów na nienawiść lub obrazę z powodu preferencji seksualnych”. Sąd Najwyższy stwierdził, że orzeczenie komisarzy AHRC Lori Andreachuk zawiera wiele uchybień i orzekł, że nałożone na Boissaina kara grzywny oraz zakaz czynienia „poniżających uwag” o homoseksualistach nie mogą być wykonane, gdyż są „niezgodne z konstytucją”.

Sąd wyraził pewne zastrzeżenia do uwag Boissaina zamieszczonych w feralnym liście, lecz nie dopatrzył się w nich nienawiści ani ekstremizmu oraz ustalił, że autor w żadnym wypadku nie nawoływał mieszkańców Alberta do dyskryminowania homoseksualistów.

Wnioski dla nas

Możemy być wdzięczni Bogu za to zwycięstwo prawne. Zarazem pamiętajmy o tym, że dużo zależało w tym wypadku od obiektywizmu i rzetelności Sądu Najwyższego. Gdyby zmienił się jego skład w kierunku niekorzystnym dla chrześcijan i wolności słowa, to brat równie dobrze mógłby przegrać sprawę. Tak kruche są fundamenty współczesnej demokracji!

Jeśli chodzi o Polskę, to konsekwencją przepisów przyjętych w Unii Europejskiej, do której należy także nasz kraj będzie ograniczenie wolności słowa, jeśli ludzkie trybunały uznają dane wypowiedzi za dyskryminujące lub nienawistne. Tego rodzaju zapisy mogą wystawić na próbę naszą prawość. Tu wcale nie chodzi o to, byśmy skupiali się na krytyce mniejszości seksualnych i tym się głównie zajmowali. Byłby to absurd. Niemile widziane jest także zajmowanie przez chrześcijan biblijnego stanowiska względem zabijania nienarodzonych (tzw. aborcji), zabijania chorych i starców (tzw. eutanazji) i innych patologii współczesnego świata. Rzecz w tym, że za takimi sprawami, jak przypadek brata Stephena kryje się coś głębszego – usiłowanie obalenia odwiecznego, Boskiego ładu moralnego i walka z prawdą. Wszystko zmierza do ustanowienia nowego porządku świata, w którym nie będzie już miejsca na biblijny chrystianizm.

Czy będziemy równie dzielni i wierni jak brat Boissain, który nie wahał się przed pójściem do więzienia i nie chciał pójść na najmniejszy kompromis? Bądźmy jak Micheasz, który powiedział: „Ja zaś zaprawdę pełen jestem mocy Ducha Pańskiego, sprawiedliwości i męstwa, abym ogłaszał Jakubowi jego występki, grzechy jego – Izraelowi” (Mi 3,8 BT). Jeśli będziemy posilać się Słowem Bożym i napełniać się mocą Ducha Świętego, to będziemy nieustraszonymi świadkami Chrystusa. Naśladujmy Pana Jezusa, który oświadczył: „Was świat nie może nienawidzić, ale Mnie nienawidzi, bo Ja o nim świadczę, że złe są jego uczynki” (J 7,7 BT). Prawdziwy Kościół Chrystusa, podobnie jak jego Głowa jest znakiem, któremu sprzeciwia się bezbożny świat (Łk 2,34). Bojąc się Boga, a nie ludzi i wzorując się na Biblii, a nie na zmiennych, ludzkich poglądach (także niektórych teologów z Zachodu) zdołamy utrzymać się na mocnym, zdrowym i konserwatywnym stanowisku. Tylko czy będziemy umieli wpoić te fundamentalne zasady młodemu pokoleniu, o którego umysły walczą bezbożni propagandyści?

Źródła:

www.koliber.net

Głos Prześladowanych Chrześcijan Bieżące Informacje Nr 1/2010, 5 stycznia 2010

<http://gegenjay.wordpress.com> za www.bibula.com

www.ewangelista.pl za www.ccm.pl



Szymon Matusiak
kaznodzieja



Z ŻYCIA ZBORÓW

LUBLIN



W Zborze Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Lublinie jak zawsze wiele się dzieje.

Co miesiąc w okresie jesienno- zimowym organizowane są konferencje biblijne, na które zapraszani są wykładowcy z różnych stron Polski i nie tylko. I tak, na przykład, we wrześniu minionego roku brat Jan Tołwiński mówił o praktycznym życiu zborowym, w październiku zorganizowana została konferencja z tematem „Drugie przyjście Chrystusa”, na której wykładowcą był brat Joe Łosiak z Florydy (USA), w grudniu brat Czesław Bassara miał serię wykładów na temat „Kościół we współczesnym społeczeństwie polskim”, zaś w styczniu tego roku brat Szymon Matusiak postarał się przybliżyć nam temat „Etyki chrześcijańskiej”.

Oprócz konferencji dla wszystkich, dwa razy do roku Zbór w Lublinie organizuje konferencje młodzieżowe. W roku minionym na konferencji wiosennej poruszany był temat: „Narzeczeństwo i małżeństwo w świetle Słowa Bożego”, gdzie wykłady prowadzili miejscowi bracia, a jesienią mieliśmy konferencję z Richardem O'Connellem na temat „Wypaleni chrześcijanie”.

Zbór zaangażowany jest w służbę ewangelizacyjną. W każdą pierwszą sobotę miesiąca w okresie wiosenno-wczesnojesiennym grupa osób wychodzi do często odwiedzanych przez mieszkańców Lublina miejsc i rozdaje Nowe Testamenty oraz traktaty ewangelizacyjne, dzieląc się przy tym swoimi osobistymi świadectwami. W kilku miejscowościach poza Lublinem organizowane są stałe i okazjonalne nabożeństwa domowe, celem umocnienia mieszkających tam wierzących oraz umożliwienia ludziom kontaktu ze Słowem Bożym.



W soboty działa przy Zborze Klub Dobrej Nowiny dla dzieci. Przy Zborze odbywa się też nauczanie i spotkania w ramach wspólnego dla czterech lubelskich Zborów Punktu Katechetycznego.



W Ośrodku Katechetyczno-Misyjnym KECh w Kunowie organizowane są wczasy z Biblią, obozy dla dzieci i młodzieży oraz wyjazdy weekendowe o charakterze społecznościowo-sportowym.

Przy Zborze powstało boisko do siatkówki, na którym odbywają się m.in. coroczne turnieje między zborowe i międzykościelne, dające

sposobność nie tylko do rozgrywek sportowych, ale też do nawiązywania relacji.

Już 10. rok z rzędu bierzemy czynny udział w akcji „Gwiazdkowa Niespodzianka”. Rozdawanie ‘paczek’ potrzebującym jest świetną okazją, by pokazać najmłodszym (a przy tym także ich rodzicom i opiekunom), jak wiele zrobił dla nas Bóg zsyłając na ziemię swojego jedyne Syna. W tym roku oprócz Pogotowia Opiekuńczego, Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, czy pobliskich szkół podstawowych, będziemy mieli okazję dzielenia się tym, co mamy z dziećmi i kobietami z trzech lubelskich Domów Samotnej Matki.

Tomasz Duda

ŻNIN



Cóż może być piękniejszego niż dzieciństwo?! Oczywiście życie wieczne z Bogiem. Ale póki żyjemy na ziemi i pielgrzymujemy, by kiedyś być z naszym cudownym Panem, chcemy być Jemu posłuszni. Chcemy pokazywać innym, jak wspaniały jest Jezus Chrystus, któremu zaufaliśmy. Biegniemy, by poznawać Zbawcę, biegniemy, by być bliżej Boga. Nie ma nic wspanialszego niż służenie. Służenie Bogu, ale też i ludziom, którzy nas otaczają i potrzebują Boga. Szczególnej uwagi i zainteresowania potrzebują dzieci. Dlatego co roku nasz zbor organizuje dla naszych pociech Gwiazdkową Niespodziankę. Czas wyjątkowy i szczególny a mianowicie pamiątka narodzin naszego Zbawcy. W ostatnim czasie odwiedziliśmy szkołę podstawową w Laskach Wielkich, gdzie jasno przedstawiliśmy Ewangelię. Zarówno dzieci, jak i pedagodzy byli mile zaskoczeni naszą wizytą i tym, co usłyszeli. My tym bardziej, ponieważ uczestnicy spotkania wyrazili chęć uczestnictwa w kolejnych spotkaniach w cieplej, miłej i duchowej atmosferze. Zamierzamy to kontynuować, by rozgłaszać Ewangelię po wszystkie krańce świata. By każdy człowiek, nawet ten najmniejszy, miał okazję usłyszeć o Stwórcy tego świata.

Z paczkami niespodziankami odwiedziliśmy również szkołę podstawową w Słubowie. Pomimo trudności, jakie napotykalismy w zorganizowaniu tam spotkania w końcu się udało. Bóg otworzył nam drogę, by dotrzeć i w tamto miejsce z Ewangelią, za co jesteśmy nie-

zmiernie wdzięczni. Jeśli w naszych planach objawia się wola Boża, to Bóg zawsze stworzy warunki, by Jego Słowo było głoszone.

Nie zapomnieliśmy również o dzieciach, które przychodzą na spotkania młodzieżowe do naszego zboru. Które pewnie nieraz słyszały Ewangelię i nieraz ją usłyszą. Dzieci, które chcą słuchać o Bogu i być w towarzystwie otaczającym ich miłością i pokojem Bożym. Dzieci te potrzebują stabilizacji emocjonalnej i zainteresowania ze strony dorosłych, czego często nie otrzymują w kręgu rodzinnym. W dniu zorganizowanym szczególnie dla nich, staraliśmy się by poczulili naszą, ale też i Bożą miłość do nich poprzez przedstawienia, pieśni i dramy.

Służba naszego zboru wśród dzieci nie skończyła się, ponieważ zamierzamy kontynuować nasze zamiary odnośnie tych młodych istot. Marzeniem naszym jest to, by dzieci te wyrosły na dzieci Boże. I będziemy usilnie starali się pomóc im we wzrastaniu i służeniu. Nie bójmy się marzyć. Bóg spełnia każde marzenie od tego najmniejszego do największego.

Z pozdrowieniami i życzeniami Bożego błogosławieństwa, siostra w Panu

Marzena Judek

SZCZECIN - II ZBÓR



Miesiące grudzień i styczeń od wielu lat są chyba najbardziej pracowitym okresem dla członków naszego zboru. Tak też było na przełomie ubiegłego i bieżącego roku.

Służba więzienna rozpoczęła grudzień od organizacji koncertu w więzieniu w Goleniowie (05.12), podczas którego usługiwał nasz zborowy zespół muzyczny. Tam też osadzeni usłyszeli świadectwa, słowo ewangelizacyjne oraz otrzymali literaturę chrześcijańską.



Od kilku lat w okresie świątecznym organizujemy wigilię dla skazanych, a także spotkanie gwiazdkowe dla dzieci więźniów ze szcześcińskiego aresztu. Oba spotkania miały miejsce odpowiednio 23.12 oraz 13.01. Najbardziej uroczystym i długo oczekiwanym w tym samym temacie był wieczór pt. „Po właściwej stronie krat”. Odbił się on 20 lutego br. przy współudziale i gościnności zboru „Betel”, który użyczył na ten cel świeżo wyremontowanych pomieszczeń kościelnych. Pomysł spotkania dojrzał w organizatorach już od dłuższego czasu. Ideą było podsumowanie działalności zborowej służby więziennej z perspektywy minionych dziewięciu lat. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. dwaj dyrektorzy aresztu śledczego w Szczecinie wraz z żonami, a także byli więźniowie z rodzinami, którzy będąc już na wolności prowadzą zmienione życie i wciąż utrzymują z nami kontakt. Spotkanie dostarczyło wielu wspomnień, wzruszeń i radości. Było bardzo dobrym duchowym czasem spędzonym przy zastawionych stołach i chrześcijańskich pieśniach. „Gwiazdkowa Niespodzianka” to kolejna inicjatywa

realizowana przez nasz zbor od wielu lat. W grudniu ubiegłego roku przeprowadziliśmy pięć spotkań pod tym hasłem. Dwa z nich (13 i 20 grudnia) odbyły się w budynku szkoły muzycznej, gdzie co niedzielę jako społeczność spotykamy się na nabożeństwach. Zaproszone osoby, to w pierwszym terminie dzieci z dwóch zaprzyjaźnionych domów dziecka, a w drugim 140 dzieci objętych opieką Miejskiego Ośrodka Pomocy Kryzysowej. Kolejne trzy spotkania odbyły się

w placówkach, do których to my zostaliśmy zaproszeni. I tak w kolejności (19 grudnia) odwiedziliśmy z programem ewangelizacyjnym 110 dzieci ze szkoły podstawowej w Szczecinie; 28 grudnia udaliśmy się do „Tęczowego Domku”, gdzie przebywają dzieci do 5 roku życia pozbawione rodziców. Następnego dnia (29.12) przyjęliśmy zaproszenie Domu Samotnej Matki, gdzie przy kawie i cięście dzieliliśmy się Ewangelią z młodymi matkami, a ich dzieci obdarowaliśmy prezentami. We wszystkich wymienionych uroczystościach jedną z głównych atrakcji był występ chrześcijańskich klaunów i przygotowany przez nich program. Mamy świadomość, że wszystkie te przedsięwzięcia mogliśmy zorganizować tylko dzięki Bożej łasce, wspierani przez zborową grupę modlitewną oraz innych członków zboru, którzy

czynnie zaangażowali się w pomoc. Przygotowując potrawy i ciasta, a także część prezentów dzielnie wspierali tych, którzy realizowali długo przygotowywany program.

Ewa Socha





W dniach 17-18 października 2009 r. w naszym zborze odbyła się konferencja pt. „Czy Kościół odpowiada za naród żydowski?”



Głównym prelegentem był brat Kazimierz Barczuk, który przypomniał nam, że naród izraelski jest żrenicą oka Bożego (Za 2,12). Bóg wzywa nas, byśmy identyfikowali się z Jego ludem (Rz 11,16-18). Pan ma szczególny plan dla swojego narodu, który jeszcze nie został w całości zrealizowany. Również my, jako Kościół, też mamy swoje zadanie. Powinniśmy prosić o pokój dla Jerozolimy, gdyż prawdziwy pokój wiąże się z przyobiecany Żydom i chrześcijanom ponownym przyjściem Mesjasza. Apostoł Paweł mówi, że mamy pobudzać lud Izraela do współzawodnictwa w drodze do zbawienia (Rz 11,11) i ogłaszać mu zbawienie (Rz 1,16).

Brat Jacek Szeliga z Gliwic podzielił się z nami informacjami na temat współczesnej historii Izraela oraz zaprezentował film pt. „Wbrew

wszelkim wrogom” o współczesnych cudach dotyczących powstania państwa Izrael. Brat Henryk Dedo z Fundacji „Głos Ewangelii”

przedstawił zaangażowanie fundacji w służbę na rzecz narodu wybranego. Wieczorem, w sobotę, odbył się spektakl siostry Doroty Herok z Cieszyna pt. „Ziemia obiecana”. W naszej pamięci oraz w naszych sercach na pewno pozostały słowa Pana: „Proście o pokój dla Jerozolimy” (Ps 122,6-9), „Błogosławcie mój lud”. Zrozumieliśmy jak ważną rzeczą jest modlitwa wstawiennicza za wybrany naród.



W konferencji uczestniczyło w sobotę około 100 osób, natomiast w niedzielę około 150 osób. Fundacja „Głos Ewangelii” wydała filmowy zapis konferencji na płycie DVD. Można go nabyć w sklepie fundacji lub w naszym zborze.

Dariusz Perlikowski

ŻYWIEC



Od kilku już lat Zbór w Żywcu zmagiał się z remontem budynku zborowego. Choć jest on niewielki, jego remont stanowił duże wyzwanie dla naszej niedużej społeczności. Rok 2009 był pod tym względem przełomowy, gdyż z pomocą Bożą mogliśmy zakończyć kilka eta-

pów naszej inwestycji. Tak więc dokończyliśmy ocieplenie ścian zewnętrznych budynku, jak również adaptację pomieszczeń piwnicy i remont sali zgromadzeń. Dzięki adaptacji pomieszczeń piwnicy udało nam się wygospodarować salę dla dzieci.

Od kilku lat w Zborze prowadzona jest Szkołka Niedzielną dla dzieci i stało się konieczne wygospodarowanie oddzielnego dla nich pomieszczenia. Zadanie wydawało

kowo zakładaliśmy jedynie kosmetyczne zmiany w jej wyglądzie, lecz w trakcie prowadzenia prac, pozostając otwarci na nowe pomysły, doszliśmy do przekonania, że i naszą salę spotkań można nieco przebudować. Efektem jest nie tylko odnowiona, ale i znacznie podwyższona sala. Dodatkowo dzięki zapłowi braci i siostr mogliśmy odnowić wiele sprzętów w naszej kaplicy, tak że w końcowym efekcie uzyskaliśmy zupełnie inne pomieszczenie niż to, które używaliśmy do tej pory. Również zamieszczamy zdjęcie naszej sali przed i po remoncie.

Wspomniane prace adaptacyjno-remontowe trwały w sumie kilka miesięcy. Przy ogromnym zaangażowa-



się niewykonalne, jednak efekt końcowy naszej pracy przerósł nasze oczekiwania. Ze starej zaniedbanej piwnicy mogliśmy przygotować piękny pokój dla naszych dzieci. Poniżej zamieszczamy zdjęcia przed adaptacją i po wykonaniu pracy. Wszyscy zauważamy ogromną przydatność naszego nowego pomieszczenia. Po wykonaniu prac adaptacyjnych w piwnicy, głównym obiektem naszej troski stała się nasza kaplica. Począt-



Piwnica w trakcie remontu



Piwnica po remoncie



niu barci i siostr zdecydowana większość prac mogła zostać wykonana nieodpłatnie. To wielka zachęta, gdy różne dary, jakie posiadamy mogą być używane przez Pana w tego typu projektach. Od pomysłodawców, do wykonawców wszelkich prac plastycznych, remontowych, budowlanych, po instalatorów, osoby aranżujące wnętrza, piszące listy i pukające do wielu drzwi z prośbą o pomoc czy specjalne upusty, a nawet osoby przygotowujące posiłki. Każdy dar i każda zdolność były i są wielce przydatne nie tylko w tych projektach. Wierzę, że mają one swoje miejsce w każdej służbie, w którą jesteśmy zaangażowani.

Przede wszystkim dziękujemy jednak Panu, który dał siły i możliwości do wykonania tak wielkiego zadania. Dziękujemy Mu za otwarte drzwi, przychylnych sprzedawców i Jego pomoc widoczną i doświadczaną każdego dnia. Oczywiście istotą każdego Kościoła są ludzie,

dlatego modlimy się, aby Pan w swej łasce przydawał tych, którzy mają być zbawieni. Wierzmy, że Bóg w swoim czasie odpowie i na tę modlitwę

Dawid Kozioł



**Fundacja
Społeczności Ewangelizacji Dzieci**
ul. Dworcowa 18, 43-211 Piasek, tel. 032 210 52 15
www.cefpolska.pl, e-mail: biuro@cefpolska.pl



Twój 1% na ewangelizację dzieci



Zwracamy się do Ciebie z prośbą o wsparcie działalności statutowej **Fundacji Społeczności Ewangelizacji Dzieci** w Polsce poprzez wpłatę 1% SWOJEGO PODATKU NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO. Wystarczy wypełnić trzy rubryki w zeznaniu podatkowym, by bez jakichkolwiek kosztów przekazać swój 1%, a jednocześnie przyczynić się do ewangelizacji dzieci w Polsce. Oto podajemy nasz numer KRS, niezbędny do przekazania 1% podatku.

KRS 0000178591



REKOLEKCJE NAD MORZEM – USTKA

(bez ograniczeń wiekowych- osoby poniżej 18 r. życia tylko pod opieką dorosłych)

TERMIN:

rozpoczęcie 27 lipca śniadaniem, zakończenie 6 sierpnia kolacją (11 pełnych dni).

MIEJSCE:

Zespół Placówek Edukacyjno-Wychowawczych w Ustce, 10-15 min. od plaży

PROFIL:

wczasy rekolekcyjne dla każdego: rodzin, małżeństw, młodzieży, osób samotnych...

KOSZT PONOSZONY PRZEZ UCZESTNIKA:

za cały pobyt – 550 zł osoba dorosła, młodzież i dziecko od 10 lat, 440 zł dziecko od 4-10 lat, dzieci do 4 r. życia – gratis (bez wyżywienia)

W powyższej cenie: zakwaterowanie w pokojach 2-5 osobowych z umywalką, pozostałe sanitariaty na korytarzach; wyżywienie 3 razy dziennie + podwieczorek (podawany do obiadu) przez 11 pełnych dni

Dojazd do Ośrodka na koszt własny (zainteresowani mogą dojechać wraz z grupą z Łodzi pociągiem, przy zgłoszeniu do końca kwietnia) Obowiązuje wówczas zniżka PKP dot. biletu grupowego)

WARUNKI PRZYJĘCIA: zgłoszenie chęci uczestnictwa do dnia 30 kwietnia (ilość miejsc ograniczona!) i wypełnienie stosownego formularza, przesłanie pełnej wpłaty do dnia 31 maja 2010 r. na konto podane przy zgłoszeniu, gotowość do brania udziału w programie rekolekcji i zaakceptowanie regulaminu

KONTAKT: Pastor I Zboru KECh w Łodzi – Jan Puchacz – tel. 512 249 912, 42 652 16 94, jpuchacz@ld.onet.pl

„TEODOROWO 2010”

Już dziś rozpocznij planować wakacje i zarezerwuj miejsce na chrześcijańskim obozie nad pięknym i czystym jeziorem Orłowskim położonym wśród lasów w miejscowości Teodorowo pow. Lipno woj. Kujawsko-Pomorskie. Noclegi w budynku murowanym i domkach campingowych. Teren ogrodzony.

Obóz dla dzieci 9 - 13 lat (28.06-10.07.2010)

To wszystko pod czujnym okiem opiekunów otwartych na twórcze relacje z uczestnikami obozu. Kierownik: pastor Tadeusz Weremiewicz e-mail: WeTa58@interia.pl; tel.46 856 42 89. Zgłoszenia na obóz należy kierować na adres: Sławomir Rutkowski, ul. Paprocia 98, 87-800 Włocławek, email: rutslaw@pro.onet.pl tel.54 413 28 88, kom. 727 354 324

Obóz dla młodzieży od lat 15 (12-23.07.2010)

kierownik: pastor Dawid Koziół. Zgłoszenia na obóz należy kierować na adres: Dawid Koziół, ul. Podlesie 80, 34-300 Żywiec. E-mail: dawidaga@poczta.onet.pl; tel.33 863 21 20

Obozowa kuchnia karmi cztery razy dziennie, w programie jednodniowa wycieczka autokarowa, do dyspozycji kajaki i inny sprzęt sportowy, to dla ciała, a dla ducha - doświadczeni wykładowcy opowiedzą Ewangelię o Panu Jezusie - Zbawicielu.

Koszt obozu 390zł plus wycieczka 30zł (420zł od osoby).

CHRZEŚCIJAŃSKIE WCZASY W PIENINACH

Serdecznie zapraszamy na chrześcijańskie wczasy w Pieninach!

Kluskowce nad Zalewem Czorszyńskim to atrakcyjna lokalizacja, pozwalająca na aktywny wypoczynek i stanowiąca doskonałą bazę wypadową w Pieniny, Gorce, na Słowację oraz w Tatry Wysokie.

Termin: 16-23 lipca 2010 (rozpoczęcie od g.19.00 obiadokolacją, zakończenie śniadaniem)

Pokoje: 2, 3 i 4-osobowe, z pełnym sanitariatem, w pokojach TV, internet bezprzewodowy,

Koszt: 60 zł/dzień od osoby dorosłej (nocleg i dwa posiłki: śniadanie i obiadokolacja), **koszt całego pobytu 420 zł.** Przy zgłoszeniach i wpłatach zaliczki do 20 kwietnia: 50 zł/dzień od osoby (łącznie 350 zł). Zaliczka (100 zł od osoby) płatna na rachunek bankowy: Zbór KECh w Toruniu: 26 1020 5011 0000 9002 0091 1727

Zgłoszenia i informacje: tolwin@onet.pl tel. 695 995059

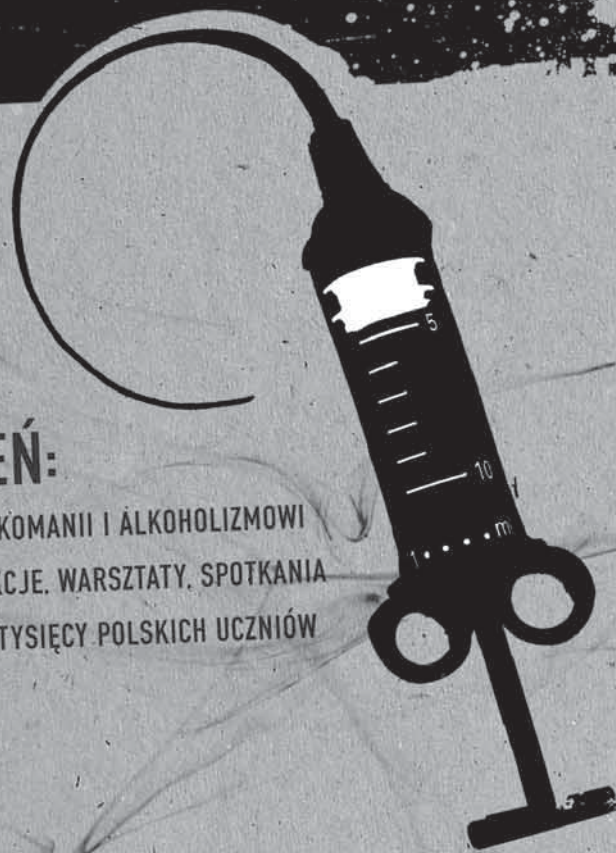
Adres ośrodka: Pensjonat „Willa Szarotka”, ul. Pienińska 16, 34-440 Kluskowce <http://www.kluskowce.pl>

Organizator: Zbór w Toruniu, ul. Myśliwska 2, 87-100 Toruń <http://www.ewangeliczn.pl>

głośno i wyraźnie

PROFILAKTYKA UZALEŻNIEŃ:

- 10 LAT PRZECIWDZIAŁANIA NARKOMANII I ALKOHOLIZMOWI
- PRELEKCJE, WARSZTATY, SPOTKANIA
- DOTARLIŚMY JUŻ DO PONAD 130 TYSIĘCY POLSKICH UCZNIÓW



PROJEKT: STUDIO B MADEINOSMOS.COM

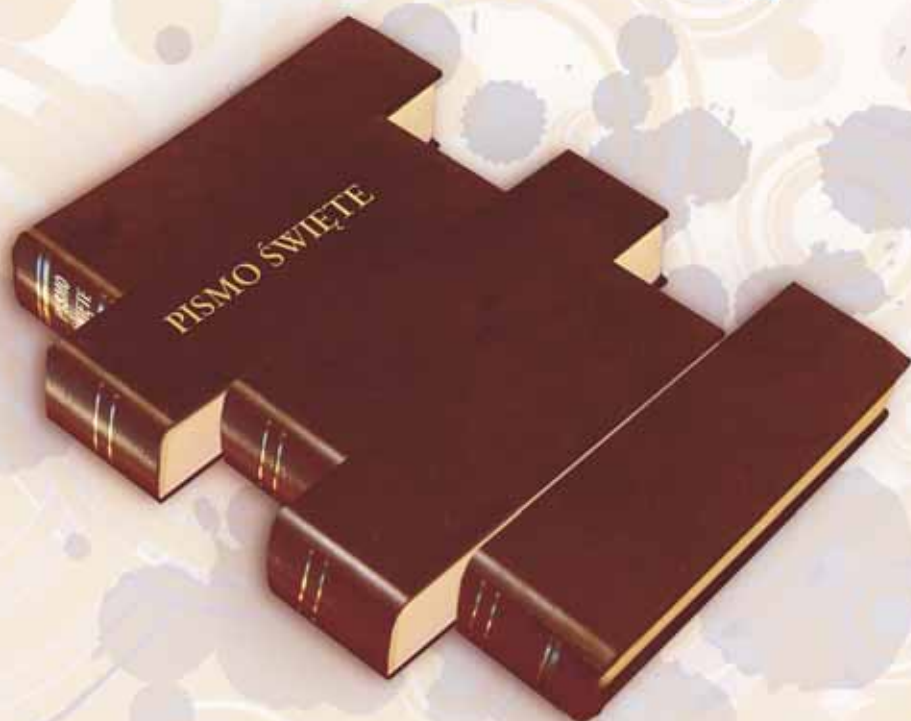
GŁOS
Ewangelii
FUNDACJA

-FUNDACJA „GŁOS EWANGELII” • UL. ZAGÓRNA 10 • 00-441 WARSZAWA • TEL/FAX: /22/ 621 28 38
E-MAIL: GOSPEL@GOSPEL.PL • WWW.GOSPEL.PL • SĄD REJONOWY M.ST. WARSZAWY, XIX WYDZIAŁ GOSPODARCZY KRS: 0000161848

POTRZEBUJEMY TWOJEGO WSPARCIA!

RACHUNEK BANKOWY: UL. NOWOGRODZKA 50 / 00-693 WARSZAWA • NUMER: 48 1240 6218 1111 0000 4623 7530
SWIFT: PKOPPLPW • TYTUŁEM: DAROWIZNA NA CELE STATUTOWE FUNDACJI

Czy już pora na **Modyfikowaną Ewangelię?**



Europejska Konferencja „Razem Dla Ewangelii”
3-5 czerwca 2010
Toruń, Hotel Filmar

Wykładowcy: • **Brian Edwards** z Wielkiej Brytanii (główny mówca)
• **Hans van der Herik** z Holandii • **Adam Broughton** z Wielkiej Brytanii • **Jacques Weber** ze Szwajcarii
oraz z Polski: • **Marian Biernacki** • **Paweł Jurkowski** • **Marian Pawlas** • **Mateusz Wichary**

Informacje i zgłoszenia:
www.razemdlaewangelii.pl
telefon: 695 995 059

Organizator:

